

02 10 / 1999. -4

PORADNIK JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343
INDEKS 369616

WYDAWNICTWA UNIwersYTETU
WARSZAWSKIEGO
WARSZAWA 1999



(563)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego
prof. dr hab. Halina Satkiewicz

Komitet Redakcyjny

Prof. dr Jan Basara, prof. dr Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler,
mgr Anna Józwiak, prof. dr hab. Andrzej Markowski,
prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof. dr hab. Halina Satkiewicz,
prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin)

Sekretarz Redakcji: — p.o. dr Wanda Decyk

Redaktor techniczny: Elżbieta Czajkowska

Korektor: Ewa Choińska



TREŚĆ NUMERU

<i>Joanna Jankowska</i> : Elementy stylu religijnego w poezji Tadeusza Różewicza.....	1
<i>Ewa Wolarńska</i> : Renarracja jako gatunek potocznego języka mówionego	11
<i>Wanda Decyk</i> : Nazwy organizacji i instytucji europejskich w polszczyźnie.....	18
<i>Janina Gardzińska</i> : <i>Przestukaj na komórkę ...</i> , czyli o językowych zachowaniach Polaków w sytuacji rozmowy telefonicznej	30

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

Oświadczenie Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza w sprawie sytuacji w szkole, w nauce i życiu zbiorowym	39
<i>Jarosław Liberek</i> : Skrzydlate słowa w perspektywie frazeologicznej (Sprawozdanie z posiedzenia Komisji Frazeologicznej Komitetu Językoznawstwa PAN, Warszawa, 6 listopada 1998 roku).....	41

CO PISZĄ O JĘZYKU?

<i>R. S.</i> : Kilka słów o przyrostku <i>-ówka</i>	52
---	----

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

<i>H.S.</i> : O <i>emigrantach</i> i <i>uciekiniarach</i> , <i>wychodźcach</i> i <i>uchodźcach</i>	57
--	----

Wydanie dofinansowane przez Komitet Badań Naukowych
Redakcja: 00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4, tel. 625-43-50
Druk i oprawa: Zakład Graficzny UW, zam. nr 425/99

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Joanna Jankowska
(Bydgoszcz)

ELEMENTY STYLU RELIGIJNEGO W POEZJI TADEUSZA RÓŻEWICZA

Wśród typologii współczesnych stylów poetyckich styl różewiczowski zajmuje odrębne miejsce (Wilkoń 1993, s. 15). Chociażby z tego względu, że jest jedynym stylem utworzonym od nazwiska poety, który z pewnością zrewolucjonizował dotychczasową formę poezji.

Uważa się, że Tadeusz Różewicz wiezie spór z tradycją poetycką, postuluje zwrócenie się poezji ku rzeczywistości, ku śmietnikowi życia, gdyż arkadyjskie mity uległy po wojnie ostatecznemu zniszczeniu (Burkot 1987, s. 14). W poszukiwaniu prawdy poeta staje wobec chaotycznego świata, który „wypadł z ram”. Taki też obraz rzeczywistości skleionej z tysięcy kawałków, proponuje odbiorcy. Różewicz jej nie zmienia, nie tworzy nowej. Raczej odbija ją przez postrzępioną kalkę. Owa fragmentaryczność znajduje swe doskonale odbicie w języku jego poezji. Poeta otoczony przez różnorodność i wielość stylów wykorzystuje ich cały potencjał. Czasem wręcz trudno dojrzeć granice między stylem naukowym a typowo kolokwialnym.

Synkretyczny charakter stylu różewiczowskiego wyróżnia się kategorią otwartości. Może ona polegać m.in. na wykorzystywaniu środków językowych podległych poszczególnym stylom wypowiedzi. Styl Różewicza zdaje się potwierdzać koncepcję R. Handkego (1993, s. 135) traktującą styl artystyczny jako kombinację różnych stylów i ich cech charakterystycznych, w tym także gatunków mowy rozwijających się w ich obrębach (Dobrzyńska 1993, s. 301). Znamienne, że Różewicz wykorzystuje wielość i różnorodność środków językowych charakterystycznych nie tylko dla języka poezji, ale i dla całego zasobu języka literackiego. Zacierza granice między tradycyjnymi rodzajami i gatunkami literackimi. Rodzi się zatem wątpliwość, czy wiersze nie mogą być po prostu zakamuflowaną prozą. „Język-miazga” (Vogler 1972, s. 136) poezji Różewicza okazuje się efektem wykorzystania zabiegów językowych właściwych także stylowi religijnemu, który jest rzadko wymieniany w typologiach odmian współczesnego języka polskiego. Jednakże obecność elementów tego stylu w poezji T. Różewicza jest na tyle wyraźna, że nie sposób ich nie zauważyć.

Adam — imię znane z *Księgi Genesis*, według Biblii Adam był pierwszym człowiekiem na Ziemi stworzonym przez Boga (Bubak 1993, s. 27). Ojciec ludzkości (SZAB 22).

Ewa — według Biblii imię pierwszej kobiety, „dającej życie”. Żona Adama, matka całej ludzkości (SZAB 117).

- c) Ale **Jezus** schylił się
i pisał palcem po ziemi
(N 271)

Jezus [gr. transkrypcja hebr. *jeszua*, skrót z *jehoszua*: Jahwe jest zbawieniem] — Syn Boży, patrz: *Ewangelia wg św. Jana*, 19, 19 (SSł 97).

- d) Drewniany **Chrystus**
z średniowiecznego misterium
(N 218)

Chrystus [gr. *christos*: namaszczoney, pomazaniec] — pierwotnie tytuł (nie imię) nadawany Jezusowi przez jego pierwszych wyznawców dla podkreślenia, że wypełnił on zapowiedzi proroków o przyjściu Mesjasza (MSR 77).

- e) Zdarza się, że poeta, w obrębie innych stylów, umieszcza imiona świętych. Jeśli pojawiają się one na płaszczyźnie stylu potocznego, może dojść do zderzenia sfery *sacrum* i *profanum*, do swoistej kontaminacji stylu wysokiego z niskim, np.:

na czym koncentrujemy
naszą uwagę?
na niczym
św. Jan od Krzyża
niezmacony spokój domu
św. Teresy z Awili
nie ma mistycznego uniesienia
(z fr 80)

Jan [hebr. *Johohan* „Jahwe (Bóg) jest łaskawy”] — św. Jan od Krzyża był świętym żyjącym w Hiszpanii w XVI wieku.

Teresa [gr. ap. *teresis* — „obrona, opieka”] — hiszpańska myślicielka religijna i pisarka, właśc. T. de Cepeday Ahumada, kanonizowana w 1622 r., doktor Kościoła Rzymskokatolickiego; założycielka zakonu karmelitów bosych (EP V 505).

- f) W poezji Różewicza onomastyka religijna dotyczy również innych wyznań. Poeta wykorzystuje np. postacie religii Wschodu:

...myślę o chińskim murze
o kręgosłupie wygasłej dynastii
o uśmiechu **Buddy**
(z fr 31)

Budda [sansk. *Buddha*: Przebudzony, Oświecony] — przydomek założyciela buddyzmu (MSR 65).

- g) Swoistej metaforyce biblijnej służą u Różewicza wymieniane nazwy miejscowe zaczerpnięte bezpośrednio z Pisma Świętego:

Lecz kłamstwo poety
jest wielojęzyczne
i ogromne
jak **wieża Babel**
(N 405)

Babel [akkad. i babil. *bab* — *ilu*: brama boga] — wieża w Babilonii, według *Księgi Genesis*, budowana z intencją, by „sięgała nieba”. W trakcie budowy Jahwe, by ukarać ludzi za pychę, „pomieszał” im języki i od tej chwili ludzie, dotąd mówiący jednym, zaczęli mówić wieloma językami i rozproszyli się po świecie (MSR 48).

h) Aluzyjne nawiązanie do treści biblijnych Różewicz uzyskuje dzięki przywołaniu nazwy związanej z wydarzeniem opisanym w Biblii:

wystarczyło otworzyć drzwi
 żeby znaleźć się
 w drodze do **Emaus**
 spotkać Jezusa żywego
 który jeszcze nie rozpoznany
 jadł rybę pieczoną
 chleb plaster miodu

(z fr 30)

Emaus — nazwa miasteczka położonego niedaleko Jerozolimy. Występuje w *Ewangeliu wg św. Łukasza*, 24, 13-35 w opowieści o Jezusie, który się w nim pojawił i był rozpoznany dopiero przy wieczerzy, gdy łamał i błogosławił chleb: „Otóż w tym samym dniu dwaj z nich byli w drodze do wsi, zwanej Emaus, oddalonej sześćdziesiąt stadiów od Jerozolimy” (Łk 24, 13); „Gdy następnie zajął z nimi miejsce u stołu, wzięwszy chleb, pobłogosławił go, połamał i dawał im. Oczy im się otworzyły i poznali Go” (Łk 24, 30-31)¹.

3. CYTATY BIBLIJNE

Kombinacja stylów w obrębie stylu artystycznego Tadeusza Różewicza polega także na operowaniu słownictwem religijnym. Najbardziej znamienym tego przykładem jest użycie cytatów zaczerpniętych bezpośrednio z Biblii i operowanie nimi na „przestrzeni” stylów. Interesujący wydaje się fakt, że cytaty te nie zawsze petryfikują ich pierwotne znaczenie zawarte w Piśmie Świętym. Stylizacja językowa, której wzorem jest Biblia, daje szczególny typ metaforyki. Różewicz niejednokrotnie podejmuje dialog z Bogiem — typ, który zawiódł. Czasem wręcz — w swej rezygnacji — kwestionuje jego istnienie lub wyraża niewiarę w moc słowa, które było na początku, miało „mieszkać między nami”, miało mieć moc tworzenia. Tymczasem Różewicz z niepokojem twierdzi, że zabrakło słów już teraz, tych dla niego najważniejszych, poetyckich. Może stąd obecne w całej jego twórczości niejasne granice między rodzajami literackimi, może to jego sposób na poszukiwanie środków nowego wyrazu, na odbudowę człowieka *sensu stricto*.

a) widzę **człowieka** stworzonego
na obraz i podobieństwo boga
 który odszedł

(OT 13)

¹ Cytaty pochodzą z Biblii Tysiąclecia (1965).

W *Księdze Rodzaju*, 1, 26-27 czytamy „Uczynimy człowieka na obraz i podobieństwo nasze” (SSł 55).

- b) **na początku było słowo**
na końcu ciało

(N 554)

Ewangelia wg św. Jana, 1, 1 notuje: „Na początku było Słowo...” (SSł 93).

- c) Poeta wykorzystał też cytaty z *Ewangelii wg św. Jana*, 1, 14, wymieniając jeden z jego komponentów:

pięć koszy
wypełnionych słowem
słowo stało się papierem
urodzaj na poetów
urodzaj na słowa

(NPP 99)

Fragment powyższy można potraktować jako aluzję do dwóch rozmnożeń chleba (Mt 14, 13-21; 15, 32-38). W ich opisach pojawiają się kosze pełne ułamków chleba pozostałych po nakarmieniu tłumów. U poety są to kosze na śmieci, być może pozostałości po poezji, która dziś nią już niestety nie jest (Różewicz niejednokrotnie ogłaszał śmierć poezji).

- d) Różewicz wykorzystał także elementy *I Listu do Koryntian*, 13, 13: „Wiara, nadzieja, miłość, to troje: a z tych większa jest miłość” (SSł 101) określone w katechizmie jako trzy cnoty Boskie, u Różewicza uległy degrengoladzie.

nadzieja i wiara
zaczęły wydawać
przykrą woń

(OT 41)

- e) Ciekawym zabiegiem językowym jest umieszczenie przez poetę wewnątrz wiersza fragmentów pisanych prozą. W ich obrębie znajdują się również dialogi charakterystyczne dla mowy potocznej, a w nich z kolei — komponenty „słowa Bożego”, pochodzącego z *I Listu do Koryntian*, 13, 2: „[Choćbym miał] wszystkie wiary, tak iżbym góry przenosił, a miłości bych nie miał, nicem nie jest” (SSł 101):

— Czy ojciec wierzy w Boga — zawołał Stawrogin.
— Wierzę.
— Jest powiedziane, że **wiara góry przenosi**.
Gdy wierzysz, a każesz górze, aby się ruszyła,
to się ruszy... przepraszam, że płaczę.
A jednak zaciekawia mnie:
czy ojciec ruszy z miejsca górę?

(N 425)

4. ALUZJE BIBLIJNE

Sposobem stylizacji całego utworu lub jego fragmentu może być świadome nawiązanie do innego dzieła, zakładające jego znajomość u odbiorcy. Różewicz, biorąc zapewne pod uwagę duży procent chrześcijan wśród

Polaków, często odwołuje się do opowieści, symboli i mitów biblijnych. To one miały być niepodważalne i nieomyłne, miały kozić i wskazywać drogę. Jak bardzo zawiodły — wskazują konteksty poetyckie i wydobywające się z nich zaskoczenie i żal osoby mówiącej.

- a) przecież jako dziecko karmiłem się
 Tobą
jadłem ciało
piłem krew
- może opuściłeś mnie
 kiedy próbowałem otworzyć
 ramiona
 objąć życie
- (Pl 7)

Aluzyjne nawiązanie do *Ewangelii wg św. Mateusza*, 26, 26-28 (SSł 88), a także do *Ewangelii wg św. Jana*, 6, 55 (SSł 95).

- b) tam gdzie był **język ognia**
 czarna dziura
 prosi o westchnienie o nic
- (OT 47)

Aluzyjne nawiązanie do *Dziejów Apostolskich*, 2, 3-4 (SSł 98), czyli do *Zesłania Ducha Świętego*.

- c) domyślam się końca
 (...)
- gnuśne porykiwanie**
trąb ugniecionych
 skręconych
 z gazet
z martwych wstawanie
 w roztargnieniu
 daremne
- (OT 9)

Poetycka aluzja do *Apokalipsy wg św. Jana*, która przedstawia wizję przyszłych dziejów ludzkości, u Różewicza przybiera raczej sens znaczenia przenośnego apokalipsy — 'koniec świata, katastrofa dziejowa, kataklizm' (SZAB 46).

5. GATUNKI STYLU RELIGIJNEGO

Różewicz chętnie wykorzystuje gatunki powszechnie uważane za wypowiedzi religijne. Mają być one wyrazem słownego kontaktu z Bogiem. Ustalone bądź zmodyfikowane teksty wypowiedzi sakralnej często konfrontuje ze słownictwem potocznym. Zwraca tym samym uwagę na to, iż Bóg i wiara to ważne elementy w życiu zwykłego człowieka, które z pewnością nie mogą być źródłem indyferencji. Fragmentaryczność niektórych przytaczanych genrów religijnych jest zawsze przeciwstawiona domniemanej — zdaniem „ja lirycznego” — doskonałości Boga, który nie daje się poznać, tym bardziej zwerbalizować.

1. Najbardziej podstawowym aktem religijnym jest **modlitwa**. Znamienną cechą dla tego typu wypowiedzi jest podnoszenie rangi adresata i obniżanie rangi nadawcy. Charakterystyczne dla stylu religijnego poezji T. Różewicza jest częste odwrócenie tej relacji bądź przynajmniej jej zrównoważenie. Najobszerniejszą grupę modlitw chętnie przywoływanych przez Różewicza stanowią teksty gotowe, ze znanymi formułami, utartymi przez tradycję chrześcijańską, np.:

klamstwem nakarmili
baranka białego
który gładził
grzechy tego świata
 (NPP 31)

Fragment *Modlitwy o pokój* (M 88) wypowiedzianej przez księdza w czasie każdej Mszy świętej. Jej źródła to słowa św. Jana Chrzciciela na widok Jezusa (Jan 1, 29).

— Ciekawy efekt uzyskał Różewicz wymieniając komponent fragmentu *Pozdrowienia Anielskiego* (M 6):

Na stole fotografia chłopca
 (...)
 Przez pokój idzie biedna matka
 poprawia fotografię płacze
 Gasną na stole złote słońca
I martwy owoc jej żywota
 (N 21)

— Pojawiające się w poezji Różewicza słowa *Litanii Loretańskiej do Najświętszej Maryi Panny* (M 152) przybierają formę oryginalnej metafory:

Dniu mój
 brylancie najpiękniejszy w świecie
domie złoty
 (SK 11)

Niekonwencjonalną modlitwą dziękczynną jest „dialog z Bogiem” pisany prozą, wpleciony w tok wiersza pt. *Spadanie*:

Oto serce moje, Boże, oto serce moje, nad którym
 się ulitowałeś, gdy znalazło się na dnie przepaści...
 (N 425)

— Językowym wyznacznikiem stylu religijnego poezji Różewicza jest również kontaminacja komponentów modlitw. Taki zabieg może służyć przekonaniu poety, że wiara niekoniecznie musi przynieść zbawienie. Codzienne modlitwy nie ratują przed bólem istnienia i przemijaniem.

Ja domek dla umarłych
 znaleźli tu swoje
 ostatnie schronienie
 (...)
 taka jest
 ich
światłość wiekuista
 takie **grzechów odpuszczenie**
ciała zmartwychwstanie
 taki **żywot wieczny**
 (N 291)

W cytowanym fragmencie wiersza nastąpiło połączenie dwóch modlitw. Pierwsza z nich pochodzi z zakończenia *Psalmów* w oficjum za umarłych (M 186) (SSł 768), druga — ze *Składu Apostolskiego* (M 7).

— W tok mowy potocznej poeta wplata też teksty o wymowie doktrynalnej, tj. wyznanie grzechów, ściślej — spowiedź (M 131):

**Ja grzeszny...
ostatni raz u spowiedzi byłem
obrazilem Pana Boga
następującymi grzechami:**

Jadłem w piątek skwarki
z łakomstwa
ee...

(...)

zjadłem torbę cukierków

(...)

wyzywałem kolegę
ale on pokazywał język

**Za te grzechy mocno żałuję
i obiecuję poprawę**

(N 79)

2. Integralną częścią Mszy świętej jest **kazanie**. Przemówienie religijne u T. Różewicza ma szczególny charakter, gdyż osobą wygłaszającą je jest poeta, który przeżył wojnę. Nawiązanie do słów *Składu Apostolskiego* i do cudu w Kanie Galilejskiej (*Ewangelia wg św. Jana*, 2, 1-12) w połączeniu z proponowanym przez osobę mówiącą „wyznaniem niewiary”, daje efekt swoistego kazania *à rebours*:

Zwracam się do was kapłani
nauczyciele sędziowie artyści
szewcy lekarze referenci
i do ciebie mój ojcze
Wysłuchajcie mnie

(...)

Nie wierzę w przemianę wody w wino
nie wierzę w grzechów odpuszczenie
nie wierzę w ciała zmartwychwstanie

(N 9)

3. Gatunkiem przeznaczonym do śpiewu jest **pieśń religijna**. U Różewicza ma ona dyskursywny charakter, jest rozrachunkiem ze słabościami człowieka, wątpliwością, czy aby na pewno został on stworzony „na obraz i podobieństwo Boga”. Formalnie nawiązuje do kolędy, utrzymana jest w konwencji kołysanki:

Witaj, synu najśliczniejszy,
Witaj, Jezu najwdzięczniejszy,
Li, li, li memu
Dzieciątku małemu li, li, li.

Coś z niebieskich wysokości
Spuścił się do mych wnętrzności
Li, li, memu
Dzieciątku małemu

(N 293)

4. Ze względu na funkcję komunikatywną i impresywną języka można wymienić jeszcze jeden gatunek stylu religijnego, obecny w poezji Różewicza. Jest nim mianowicie **opis mitu**. Przedmiotem opisu wplecionego w tok wierszy Różewicza stały się opowieści biblijne o życiu Chrystusa. Posłużyły one zarazem poecie do wysnucia poetyckiej refleksji, która podświadomie mówi, że człowiek współczesny nie umiał i nie chciał wykorzystać nauk płynących ze „słowa Bożego”. Tym razem egzaminu nie zdała cała ludzkość, nie Bóg.

Drewniany Chrystus
 (...)
 idzie na czworakach
 cały w czerwonych drzazgach
 w cierniowej obroży
 z opuszczoną głową
 zbitego psa

(N 218)

— Ciekawym zabiegiem językowym jest opis wydarzeń z życia Jezusa w formie listu. Podmiotem lirycznym staje się sam Zbawiciel, co nadaje wypowiedzi charakter swoistej autobiografii:

Matko są tak ciemni
 i proszę że muszę pokazywać
 cuda robię takie śmieszne
 i niepotrzebne rzeczy
 (...)
 zmieniam wodę w wino
 wskrzeszam umarłych
 chodzę po morzu
 oni są jak dzieci
 trzeba im ciągle
 pokazywać coś nowego
 Kiedy zbliżyli się do niego
 zasłonił i wymazał
 litery
 na wieki

(N 271)

6. KILKA UWAG KOŃCOWYCH

Zobrazowana powyżej analiza językowych wyznaczników stylu religijnego w poezji T. Różewicza dotyczy wybranych oraz uszczuplonych zagadnień i z pewnością nie wyczerpuje całości problematyki. Potwierdza jednak dobitnie, że poeta likwiduje w swoim słowie harmonię, gdyż jej najzwyczajniej w świecie nie widzi. Jego poezja przypomina zgłiszczca, krótki, lecz dobitny telegram o masakrze ludzkich wnętrza, jest wypowiedzianym ostrzeżeniem filozoficznym przed zanikaniem człowieka w człowieku.

Wydaje się, że kontaminacja stylów, fragmentaryczność słowa, prozaizacja kodu poetyckiego mają być szczepionką przeciw nietrwałości. Tego typu zabiegi językowe stają się ważną częścią składową stylu artystycznego Różewicza, który przypomina językową wieżę Babel. Styl różewiczowski jest zatem kompendium wizji i poglądów poety, jego wiedzy o świecie, ale i swoistym przeglądem wiedzy o możliwościach współczesnego języka literackiego. Obok takiego mistrzostwa przejść obojętnie niepodobna...

Bibliografia

- J. Bubak, 1993, *Księga naszych imion*, Wrocław-Warszawa-Kraków.
 S. Burkot, 1987, *Tadeusz Różewicz*, Warszawa.
 T. Dobrzyńska, 1993, *Typy tekstów i gatunki mowy*, [w:] J. Bartmiński (red.), *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. II: *Współczesny język polski*, Wrocław.
 R. Handke, 1993, *Styl artystyczny*, [w:] J. Bartmiński (red.), *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. II: *Współczesny język polski*, Wrocław.
 M. Makuchowska, 1995, *Styl religijny*, [w:] S. Gajda (red.), *Przewodnik po stylistyce polskiej*, Opole.
 H. Vogler, 1972, *Tadeusz Różewicz*, Warszawa.
 A. Wilkoń, 1993, *Typologia współczesnych stylów literackich. Część I: Style poetyckie*, [w:] A. Wilkoń, B. Witosz (red.), *Język artystyczny*, t. 8, Katowice.

Wykaz skrótów tomików poezji Tadeusza Różewicza analizowanych w pracy

- N — *Niepokój. Wybór wierszy z lat 1944-1994*, Warszawa 1995.
 NPP — *Na powierzchni poematu i w środku*, Warszawa 1983.
 OT — *Opowiadanie traumatyczne. Duszyczka*, Kraków 1979.
 PI — *Płaskorzeźba*, Wrocław 1991.
 SK — *Srebrny kłos*, Warszawa 1955.
 z fr — *zawsze fragment*, Wrocław 1996.

Wykaz pozostałych skrótów

- EP — *Encyklopedia powszechna PWN*, t. I-V, Warszawa 1973.
 M — (ks.) J. Szyca, *Chwalmy Pana. Modlitewnik i śpiewnik dla wszystkich*, Warszawa 1982.
 MSR — Z. Poniatowski (red.), *Mały słownik religioznawczy*, Warszawa 1969.
 SJP — M. Szymczak (red.), *Słownik języka polskiego*, t. I-III, Warszawa 1996.
 SSI — H. Markiewicz, A. Romanowski, *Skrzydlate słowa*, Warszawa 1990.
 SZAB — A. Komornicka, *Słownik zwrotów i aluzji biblijnych*, Łódź 1994.

Ewa Wolańska
(Warszawa)

RENARRACJA JAKO GATUNEK POTOCZNEGO JĘZYKA MÓWIONEGO*

Obrazy mowy, a właściwie — za Michaiłem M. Bachtinem — gatunki mowy, związane są z działaniem mownym człowieka. „Nawet w najbardziej swobodnej rozmowie «odlewamy» naszą mowę w formy określonych gatunków [...] Te gatunki dane nam są tak, jak dany nam jest język ojczysty”¹.

1. PROBLEMATYKA GENOLOGICZNA WE WSPÓŁCZESNYM JĘZYKOZNAWSTWIE

Pojęcie gatunku staje się jednym z kluczowych w opisie języka. Tym samym rośnie ranga problematyki genologicznej we współczesnym językoznawstwie².

* Artykuł niniejszy jest skrótem czwartego rozdziału pracy magisterskiej *Właściwości tekstowe języka mówionego na przykładzie ustnych renarracji członków warszawskich rodzin dwupokoleniowych*, napisanej pod kierunkiem prof. dra hab. Józefa Porayskiego-Pomsty w Zakładzie Metodyki Języka Polskiego Wydziału Polonistyki UW. Praca ta stanowi materiał porównawczy dla badań, przeprowadzonych w 1995 r. w Wilnie, których celem było zebranie autentycznych próbek mowy — w tym renarracji — od osób posługujących się dwoma, trzema, a nawet i czterema językami, zgromadzenie danych o sytuacji socjolingwistycznej i „biografii językowej” badanych osób. Zob.: J. Porayski-Pomsta, B. Wiemer, *Badania nad wielojęzycznością rodzin etnicznie heterogenicznych w Wilnie*, „Poradnik Językowy” 1995, z. 4, 45-52. Zarówno uczestnicy badań w Wilnie, jak i w Warszawie mieli za zadanie opowiedzieć treść czterech trójobrazkowych historyjek, przedstawiających bajkowe przygody dwóch chłopców — Jacka i Wacka.

¹ M.M. Bachtin, *Estetyka twórczości słownej*, tłum. D. Ulicka, Warszawa 1986, s. 374.

² Problematyką genologiczną na gruncie języka polskiego zajmują się m.in. Stanisław Gajda i Janusz Lalewicz. Zob.: S. Gajda, *Gatunki wypowiedzi potocznych*, [w:] *Język potoczny jako przedmiot badań językoznawczych. Materiały konferencji z 18-20 X 1990 r. w Opolu*, pod red. S. Gajdy i Z. Adamiszyna, Opole 1991, s. 67-74; J. Lalewicz, *Podstawy funkcjonalnej typologii wypowiedzi* [w:] *Semanty-*

Na wstępie należy zdefiniować termin gatunek tekstu (wypowiedzi). Gatunek zatem to kulturowo i historycznie ukształtowany, ujęty w społeczne konwencje sposób językowego komunikowania się — wzorzec organizacji tekstu. Wtórnie termin ten oznacza także zbiór tekstów, w których określony wzorzec jest aktualizowany, realizowany.

Mowa ludzka istnieje w postaci konkretnych wypowiedzi. Tworząc je, posługujemy się względnie trwałymi, typowymi formami ich konstruowania. By osiągnąć swoje cele, ujmujemy nasze myśli i zamiary w określone ramy językowe. Czynimy to zręcznie, choć możemy nie wiedzieć o istnieniu i funkcjonowaniu owych wzorców gatunkowych. Czasami są one szablonowe i schematyczne, czasami elastyczne: pozwalają na twórcze wybory. Dane są nam one wraz z językiem ojczystym, mówimy wyłącznie używając określonych gatunków. Nauczyć się mówić to tyle, co umieć stworzyć gatunkowo ukształtowane wypowiedzi.

Nie ma zatem wypowiedzi bezgatunkowych. Całe nasze zachowanie językowe zmierza do utrwalenia w działalności mownej człowieka stosowanych gatunków z bogatego ich repertuaru, co nie wyklucza zmian w gatunkach i repertuarze gatunkowym. Oznacza to, że gatunek nie jest tylko czysto poznawczym konstruktem. Gatunkami są te wzorce tekstowe (i zbiory tekstów), które historycznie zostały uznane za takie, tj. tkwią w społecznej świadomości językowej.

Gatunki języka mówionego nie doczekały się dotąd większego zainteresowania, choć od pewnego już czasu język potoczny przyciąga uwagę badaczy. Być może jedną z przyczyn takiej sytuacji jest to, że samoświadomość językowa ogranicza się głównie do języka pisanego. Również charakter potocznych wzorców gatunkowych związany z właściwościami języka mówionego nie ułatwiał badaczom zadania.

2. PRÓBA TYPOLOGII WYPOWIEDZI RENARRACYJNEJ

Renarracja zakłada istnienie jakiejś innej „wypowiedzi” o charakterze narracyjnym — bądź to funkcjonującej w zbiorowej pamięci społecznej (np. przekazywane z pokolenia na pokolenie mity lub legendy), bądź też zapisanej na jakimś nośniku informacji: w postaci druku (np. książka z bajkami, komiks) czy też taśmy filmowej (np. serial telewizyjny). Tak więc renarracja jest przekazem istniejących już i utrwalonych zdarzeń. Opowiadający odtwarza relacjonowaną historię, natomiast formułuje wypowiedź, w której ją przekazuje. Przekazywanie jest zatem po części odtwarzaniem, po części tworzeniem. Zrozumiałe przeto, że tekst

ka tekstu i języka, pod red. M.R. Mayenowej, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1976, s. 63-79; J. Lalewicz, *Próba typologii opowieści*, [w:] *Tekst. Język. Poetyka. Zbiór Studiów*, pod. red. M.R. Mayenowej, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1978, s. 255-266.

renarracji może tu być tylko efektem zanotowania przez badacza pewnej wypowiedzi, która jest jedną z manifestacji danej opowieści.

2.1. Pragmatyka i funkcjonalność wypowiedzi renarracyjnej

Renarracja należy do grupy gatunków, które nie mają określonej funkcji. Nie angażuje słuchacza w żadne działania praktyczne, przeciwnie — odrywa go od wszystkiego, co nie jest grą komunikacyjną, w której uczestniczy. Jedynym tłem pragmatycznym wypowiedzi o charakterze renarracyjnym jest sama działalność konwersacyjna. Renarracja z natury rzeczy odnosząca się do jakichś przeszłych zdarzeń nie może dotyczyć tego, co się dzieje tu i teraz, ani też być narzędziem praktycznego porozumiewania się w sprawie podejmowanych wspólnie działań. Rozpoczynając tekst renarracji, opowiadający zawiesza swoje uczestnictwo i uczestnictwo słuchaczy w działalności praktycznej, by skupić się na sprawach odległych czasowo (a często i przestrzennie) i nie mających żadnego bezpośredniego związku z aktualną sytuacją praktyczną.

Oczywiście każdy komunikat, w tym także renarracja, może być wtórnie sfunkcjonalizowany. Można np. przedstawić przygody Jacka i Wacka w formie bajki opowiadanej dziecku przed snem. Jest to jednak funkcja wtórna i pośrednia. Wypowiedź funkcjonalna (np. polecenie: *Zamknij okno, bo wieje!*) nie ma sensu poza sytuacją, w której została wypowiedziana i której dotyczy. W oderwaniu od tła pragmatycznego jest niezrozumiała i nieważna. Renarracja natomiast może być powtórzona w innej sytuacji i nie przestaje mieć wówczas sensu.

2.2. Charakterystyka wypowiedzi renarracyjnej

Renarracja jako wypowiedź językowa jest monologiem o charakterze narracyjnym. Opowiadanie służy przedstawieniu pewnego następstwa zdarzeń rozwijających się w czasie, ukazuje zmienność stanów rzeczy. Zdarzenia czy też owa zmienność stanów rzeczy muszą wyprzedzać samą wypowiedź o nich. Tak więc między aktem opowiadania i zdarzeniami, które są jego przedmiotem, zawsze istnieje stosunek poprzedzania w czasie. Zdarzenia należą do przeszłości, są zakończone w stosunku do aktu opowiadania. Ta wzajemna zależność czasowa znajduje swoje odbicie w formach językowych, którymi się renarracja posługuje, przede wszystkim w formach czasu przeszłego użytych w niej czasownikach, np.:

A więc Jacek i Wacek zobaczyli misia, który bardzo płakał. Pomyśleli, że zgubił się od mamy. Wyskoczyli z krzaków, z których obserwowali niedźwiadka. Zaczęli go głaskać i pocieszać. Potem zaprowadzili go do mamy, która bardzo się ucieszyła.

Teraz druga historyjka... Jacek i Wacek grali w piłkę. No i... podczas gry w piłkę jeden z nich wpadł do wody niestety. Kolega mu pomógł, wyciągnął go z tej wody, ale ponieważ było chłodno, to ten, który wpadł do wody, ostro się przeziębził i musiał długo leżeć w łóżku.

[...]

No i książeczka D, czyli ostatnia historyjka. Tak?... Więc jeden z chłopców zabawił się w lesie ciągnąc linę uwiązaną do drzewa. Może chciał się wspiąć na tę linę i wejść na to drzewo, bo tam jakieś owoce są na tym drzewie. No ale nie zauważył, że z tyłu za nim znajdował się jeź z ostrymi kolcami i tak nieopatrznie ciągnął za tę linę, że upadł na jeża, a ponieważ jeź miał ostre kolce, to sobie poranił pupę. Ale później grzeczny jeź zaczął wyjmować mu te kolce z pupy poranionej. Także myślę, że wszystko dobrze się zakończyło.

Zdarza się często, że opowiadający dąży do przewyciężenia naturalnego dla renarracji czasu przeszłego i do ukazania pewnych zdarzeń lub ich fragmentów niejako w teraźniejszości. Owa próba wyrównania czasowego renarracji i przedstawianych zdarzeń podyktowana jest chęcią osiągnięcia dramatycznej aktualności i bezpośredniości w konstruowaniu historii. Opowiadający posługuje się w tym celu formami czasu teraźniejszego, które w istocie pełnią rolę czasu przeszłego, czyli tzw. praesens historicum, np.:

Pierwszy obrazeczek — chłopcy ze skrzydełkami. No chyba skrzydełka są prawdziwe, dlatego że zresztą nie wiem, nie wiem. Umieją fruwać. Oglądają się w lusterku. Bardzo pięknie wyglądają.

Na następnym rysunku widzimy. Co tu? Zajaczek chowa się za Jacka i z przerażeniem patrzy, jak Wacka fruwa, próbuje przynamniej. Myszka też! Już schowała się troszeczkę pod skarpgą i patrzy z przerażeniem, co tu będzie, bo aż taki, aż widać, że powietrze się zakręciło koło niej. No i próbuje, startuje... Na trzecim... Oj!, z zamkniętymi oczami Jacek i zresztą przerażony za nim zajaczek albo króliczek patrzą, jak z impetem i szyb... prędkością wodospadu spada Wacka, omijając myszkę szczęśliwie, plackiem...y...

M... Jacek i Wacek są w zaroślach i widz... widzą płaczącego misia. Podchodzą do niego i pytają, co się... co jemu się stało, i pocieszają go. Następnie zaprowadzili go do jego mamusi, bo pewnie się zgubił, i się baw... bawią z jego braćmi.

Potem, na czwartej historyjce, to jest ...y... chłopcy bawią się w piłkę. Chyba im potem musiała piłka wpaść do wody, ponieważ ...y... jeden chłopiec wpadł, znaczy chciał pewnie pójść po piłkę i wpadł do wody, ale drugi mu ...y... pomógł. Potem na ostatniej historyjce to jest ...y... ten, co wpadł chłopczyk, to jest ...y... chory i jego kolega albo brat ...y... leczy go, daje mu picie.

Renarracja przejmuje globalną organizację tematu i rozwój wątku — od jego zawiązania, przez skomplikowanie akcji, do rozwiązania czy zakończenia — od swojej podstawy, tj. innej wypowiedzi o charakterze narracyjnym (powieści, filmu itp.). W przypadku analizowanych renarracji ową podstawą były historyjki składające się z trzech obrazków. Informatorzy, opowiadając o przygodach Jacka i Wacka, wiernie trzymali się — co zresztą podkreślają — kolejności prezentowanych na obrazkach zdarzeń, np.:

Na pierwszym widzę, jak Jacek i Wacek się przeglądają w lustrze. Chyba w swoim domu. A na drugim widzęee, jak zaczęli fruwać... Na trzecim jeden chłopiec spadł..., a drugi się bardzo zmartwił. Ii wszystkie zwierzęta, które tam były, się patrzyły na to... I to wszystko.

Na pierwszym obrazku dwaj chłopcy wyglądają zza krzaczków i widzą płaczącego misia. Starczy? Na drugim widać, że wyszli zza tego krzaczka i pocieszają misia, głaszczą go po główce. Misiu chyba już ma minkę troszeczkę bardziej zadowoloną, widać, że już lepiej się czuje. Tutaj na trzecim... Chłopcy spotkali jeszcze jakiegoś dużego mi-

sia i trzy małe. Widocznie ten mały to był jakiś synek? [Być może.] Jakies dziecko. Tak, to pewnie spotkali jego mamusię i dwóch braciszków i bawią się wszyscy razem wesoło tańcząc sobie tutaj tak w kółeczko.

Więc tak. Na pierwszej historyjce chłopcy znaleźli ...y... płaczącego misia, który pewnie bardzo płakał ...y... bo zgubił mamę. Na drugiej historyjce chłopcy ...y... idą go pocieszyć i próbują się czegoś dowiedzieć o jego mamie, gdzie jest? Na trzeciej historyjce, gdy już znaleźli jego mamę ...y... Jego mama jest bardzo szczęśliwa, on też: misio, oni i tańczą ...y... z innymi misiami.

2.3. Definicja i schemat struktury renarracji

Renarracja to taka wypowiedź, której podstawą jest inna wypowiedź o charakterze narracyjnym i która:

a) dotyczy zdarzeń, tj. tego, co się zdarzyło, a nie np. rzeczy, czyli tego, co jest (jak opis), albo pojęć i relacji między pojęciami (jak wywód teoretyczny);

b) prezentuje jakiś układ linearny, którego elementami są zdarzenia w pewien sposób uporządkowane i powiązane — jakąś historię. Np.:

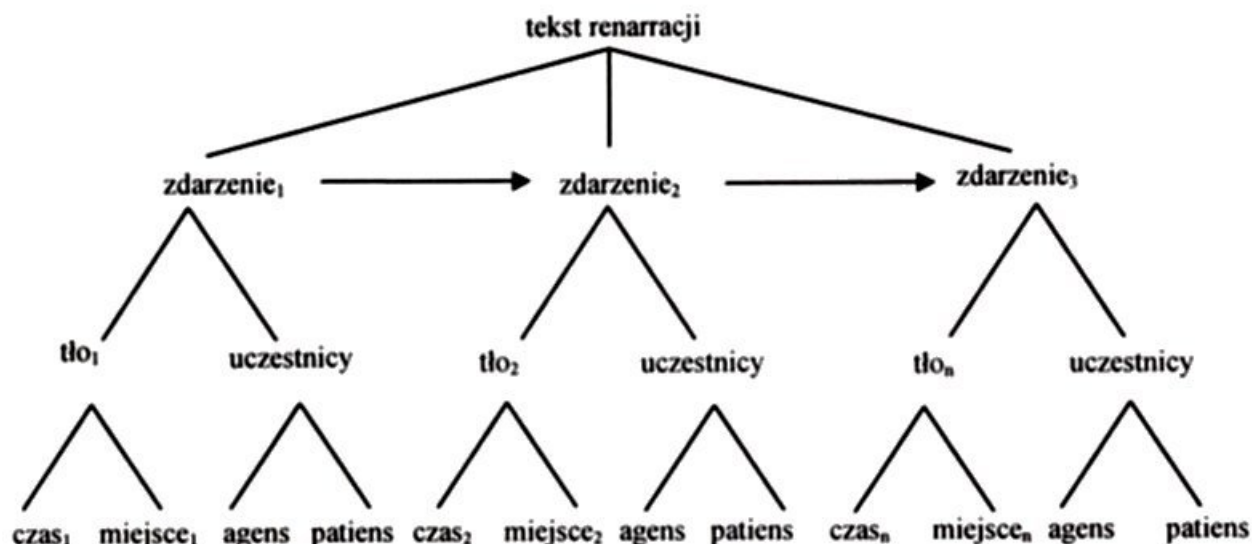
[zdarzenie₁] A więc Jacek i Wacek zobaczyli misia, który bardzo płakał. Pomyśleli, że zgubił się od mamy. [zdarzenie₂] Wyskoczyli z krzaków, z których obserwowali niedźwiadka. [zdarzenie₃] Zaczęli go głaskać i pocieszać. [zdarzenie₄] Potem zaprowadzili go do mamy, która bardzo się ucieszyła.

[zdarzenie₁] M... Jacek i Wacek są w zaroślach i widzą... widzą płaczącego misia. [zdarzenie₂] Podchodzą do niego i pytają, co się... co jemu się stało, i pocieszają go. [zdarzenie₃] Następnie zaprowadzili go do jego mamusi, bo pewnie się zgubił, i się baw... bawią z jego braćmi.

Wszystkie zdarzenia — bez względu na to, czy opowiadający używa czasu teraźniejszego czy przeszłego — są tak relacjonowane, by wyraźnie widoczna była ich kolejność w czasie. W tym celu mówiący stosują wyrażenia temporalne typu: *potem, następnie* itp.

W największym uproszczeniu strukturę renarracji można przedstawić w postaci drzewka:

Schemat struktury tekstu renarracji



Najbardziej zmieniającym się elementem modelu są uczestnicy zdarzeń. Najczęstszym zmianom ulega zaś tło — czas i miejsce zdarzeń, np.:

Jacek i Wacek grali w piłkę na łące. Było im bardzo przyjemnie. Nagle Wacek wypuścił piłkę z rąk i wpadł do wody ...y... Jacek pomógł mu wyjść. Niestety Wacek zaziębił się. Szybko poszli do domu. Przygo... Jacek przygotował mu ciepłą herbatę i położył do łóżka.

M... Jacek i Wacek są w zaroślach i widzą... widzą płaczącego misia. Podchodzą do niego i pytają, co się... co jemu się stało, i pocieszają go. Następnie zaprowadzili go do jego mamusi, bo pewnie się zgubił, i się baw... bawią z jego braćmi.

Potem Jacek i Wacek grają w piłkę na polanie. Potem kapią... potem wpadła im piłka do wody i Wacek wp... wpadł do niej iii... i się przeziębili.

Oczywiście realizacja pełnego modelu nie jest we wszystkich tekstach renarracyjnych obligatoryjna, co szczególnie dobrze widać w wypowiedziach najmłodszej informatorki biorącej udział w badaniach (4,5 roku), np.:

Że miś płacze. [I co dalej?] I potem przyszedł Jacek i Wacek i... i potem jak, jak przyszli to... to potem już nie płakał. [I co dalej?] I potem się bawili z różnymi misiami.

Większość tekstów zebranych podczas badań, traktowanych dotąd jako wypowiedzi renarracyjne, nie odpowiada w pełni ani zaproponowanej definicji renarracji, ani schematowi struktury tego gatunku. Warto więc może uwzględnić pewne typowe odstępstwa od przedstawionego modelu, pod warunkiem wszakże, że nie odbierają one wypowiedzi — pojętej jako całość — charakteru renarracji. Odstępstwa te można w sumie sprowadzić do jednego typu: rozszerzenia wypowiedzi renarracyjnej o inne formy gatunkowe. Nierenarracyjnym segmentem może być:

a) opis, który jest sekwencją motywów statycznych wyznaczających przede wszystkim stan rzeczy; a także opis pozbawiony aspektu czasowego, co wyraża się poprzez użycie atemporalnego czasu teraźniejszego, np.:

Teraz następny. A to jest chyba już inna historyjka? [Tak.] Dwaj chłopcy grają sobie w piłeczkę. I widać, że jest to wiosna, dlatego, że kwitną kwiatki. Jakiś ślimaczek sobie tutaj chodzi. Jest ładna pogoda. Teraz na drugim... aha! tutaj zaczyna się jakaś straszna przygoda. Jeden z nich wpadł do wody, a drugi próbuje go wyciągnąć. Podaje mu rękę. A tutaj, z tyłu, przyglądają się temu jakieś żabki. Mhm... Czyli tutaj możemy się domyślać, że ten, który usiłował go wyciągnąć z tej wody, to powiodło mu się to. Wyciągnął go i pewnie było dosyć zimno, dlatego że jeden z nich, widać, że jest przeziębiony i leży w łóżku, a ten drugi podaje mu chyba gorącą herbatkę.

Druga, te same stwory. [Tak. Na wszystkich są te same.] Tutaj są, widzę. Jacek i Wacek bawią się piłką. Rzucają do siebie śliczną piłkę. Tutaj są na jakiejś łące pełnej kwiatów i chyba są niewysokiego wzrostu, bo te kwiatki sięgają im do połowy postaci. Jest tu również ślimak, który ten mecz ogląda. No i stał się wypadek. To widocznie było nad brzegiem morza. Któryś z nich wpadł do wody i jest kompletnie mokry i jest... kolega lub brat, wyciąga go. Piłka została w wodzie, wyciąga go z wody. Żaby się temu przypatrują, ważki się też dziwią. Brzeg jest dosyć wysoki, więc chyba się trzeba napracować, żeby go wyjąć. Ach!, i przeziębili się przez wpadnięcie do wody. Czółki ma zwieszony i wygląda bardzo smętnie. Katar, chustka do nosa w robocie i brat przynosi mu jakiś gorący napój, nie wiem, czy to ziółka czy kakao na ostudzenie też. Na... na... zdrowie!

b) komentarz, w którym mówiący wyjaśnia i uogólnia takie czy inne elementy świata przedstawionego, np.:

*No, na pewno sobie poszli do lasu. No i cóż! Spotkali niedźwiedzia, ale niedźwiedź ma jakiś straszliwy kłopot. To właściwie należałoby dziecku opowiadać jako bajeczkę. Niedźwiedź się rozbeczał, tży mu płyną strasznie. No, chłopcy mają bardzo dobre serduszko. O widzę, że niedź... niedźwiadka już utulili, już tylko jed-
na ła... Ale skąd się tu wzięła niedźwiedzica i reszta niedźwiedziątek? Nie wiem, kto do kogo przyszedł? No ale założmy, że niedźwiedzica po zapachu trafiła do swojego syneczka. No, wszyscy są szczęśliwi! O dziwo! No proszę, to tylko na obrazkach jest możliwe, żeby niedźwiedzica z taką miłością patrzyła na wszystkich i żadnego nie użarła.*

No i książeczka D, czyli ostatnia historyjka. Tak?... Więc jeden z chłopców zabawiał się w lesie ciągnąc linę uwiązaną do drzewa. Może chciał się wspiąć na tę linę i wejść na to drzewo, bo tam jakieś owoce są na tym drzewie. No ale nie zauważył, że z tyłu za nim znajdował się jeź z ostrymi kolcami i tak nieopatrznie ciągnął za tę linę, że upadł na jeża, a ponieważ jeź miał ostre kolce, to sobie poranił pupę. Ale później grzeczny jeź zaczął wyjmować mu te kolce z pupy poranionej. Także myślę, że wszystko dobrze się zakończyło.

c) dygresja, w której mówiący odchodzi od zasadniczego tematu i wprowadza w obręb wypowiedzi zjawiska luźno z nim związane, np.:

Czyżby to byli ci sami chłopcy? No, być może! To już chyba jakaś wróżka Dzyń im te skrzydełka przyprawiła. Pierwszy obrazeczek — chłopcy ze skrzydełkami. No chyba skrzydełka są prawdziwe, dlatego że zresztą nie wiem, nie wiem. Umieją fruwać. Oglądają się w lusterku. Bardzo pięknie wyglądają. Jeden nawet poprunął, ale coś to chyba będzie jak z lkarem. Z wysokiej góry. Moje dziecko tak kiedyś skoczyło z pieca na głowę. Też myślała, że poprunie, też się nie udało, bo jemu też widzę, że się nie udało. No, sromotne klapnięcie! Też bym zakryła oczy.

d) wypowiedź przytoczona, w której mówiący cytuje własne lub/i cudze słowa, np.:

Jeszcze dwie. Jestem mało spostrzegawcza, jeśli chodzi o takie, takie dziecięce obrazeczki... Nie wiem, to jest dla mnie dziwne. Ale to tylko dzieci potrafią odgadnąć, o co tu chodzi. [Tak, tak, ale każdy ma inny pomysł i chodzi tutaj, wiesz, głównie o pomysł, co tutaj mogło się zdarzyć, bo ja nie wiem, jak to się naprawdę zdarzyło.] Ja, to znaczy podpowiada mi tutaj coś, co robił kiedyś Magda moja mała, bo mając już trzy latka bez przerwy mówiła: „Mamo, ja się muszę nauczyć fruwać”. Ja mówię: „Madziu, ludzie nie fruważą, tylko ptaszki”. Ona: „Ja się nauczę”. I wchodziła, na co mogła najwyżej, zeskakiwała, machała rękami i bardzo się denerwowała. No mówi: „Wkurzyłam się, bo nie mogę”. I to było bardzo niebezpieczne, bo czasami nawet przy otwartym lufciku czy balkonie. Ona siedząc na balkonie, mówiła: „Mamo ja spróbuję, bo mi się uda fruwać na pewno”. I tutaj o coś... o coś podobnego chodzi i, że dzieciom przyszło, przyszło do głowy przyczepić sobie jakieś skrzydełka i wypróbować swoje możliwości skacząc z jakiegoś pnia drzewa ...y... No i wiadomo, skończyło się to rozbitym nosem. I to chyba o to chodzi. ...A... jeszcze śmieszne, że ten mały chłopczyk, który, który zamiast łapać spadającego, to tylko zastania oczy i nie ma żadnej pomocy, tylko czeka, co się dalej stanie.

Można by z tego punktu widzenia odróżnić renarrację czystą (kanoniczną) od wypowiedzi, którą można nazwać renarracją rozszerzoną o inne gatunki, obejmujące mniejszą lub większą część tekstu.

Wanda Decyk
(Warszawa)

NAZWY ORGANIZACJI I INSTYTUCJI EUROPEJSKICH W POLSZCZYŹNIE

Celem artykułu jest zwrócenie uwagi na pojawiające się nie tylko w literaturze specjalistycznej, ale i w środkach masowego przekazu nazwy instytucji i organizacji europejskich oraz utworzone od tych nazw skróty. Fakt ten należy wiązać z jednej strony z procesem włączania Polski do instytucji zachodnioeuropejskich, z drugiej – ze zwiększaniem się roli organizacji o charakterze regionalnym. Najstarszą obok *Rady Europy* nazwą, która została tu uwzględniona, jest *Organizacja Paktu Północnoatlantyckiego* — po załamaniu się zimnowojennego podziału Europy na dwa bloki coraz częściej zwana, przynajmniej w literaturze z zakresu stosunków międzynarodowych, *Organizacją Traktatu Północnoatlantyckiego*. Zmiana ta pozostaje zapewne w relacji z postrzeganiem roli tej organizacji. Należy pamiętać, że w latach 90. NATO rozszerzyło swoje zadania i oprócz klasycznych operacji z zakresu zbiorowej obrony podejmuje misje pokojowe charakterystyczne dla organizacji bezpieczeństwa zbiorowego, np. operacje rozjemcze, humanitarne i ratownicze.

Przedmiotem moich rozważań są następujące nazwy¹:

1. **Arctic Council (1996)**: *Rada Arktyczna* [RZ: 295];
2. **Baltic Council (1990)**: *Rada Bałtycka* [ESW :198, RS-2: 172, RZ: 291], *Rada Państw Bałtyckich* [ESW: 198], *Rada Bałtyku* [NATO: 53];

¹ Ponieważ niektóre nazwy są poświadczane w różnej postaci, dlatego też hasłem w wykazie jest ich oryginalna postać (angielska lub w wypadku WNP — rosyjska). Stanowisko wobec tej kwestii zajmują autorzy *Vademecum organizacji międzynarodowych (angielsko-polskie)* — U. Burda, J. Gajewski, K. Szczepanik (pracownicy MSZ), którzy w przedmowie do książki piszą, że jest ona „chyba też pierwszą kompleksową próbą uporządkowania i upowszechnienia stosowanego nazewnictwa w tym zakresie”, albowiem „w licznych publikacjach, czy też w środkach masowego przekazu panuje bowiem w tym zakresie dość duża dowolność” [s. 8]. Z tym stanowiskiem — w świetle krótkiej historii tych nazw w polszczyźnie — trudno się zgodzić. W *Vademecum...* nie ma takiej nazwy, która nie pojawiłaby się w innych źródłach. Niekiedy nazwa upowszechniająca się w języku wypiera inne, oboczne, które są rezultatem ponawianych prób poszukiwania odpowiednika będącego nie tylko wiernym tłumaczeniem nazwy obcej, ale i czytelnego w płaszczyźnie socjosemantycznej języka polskiego.

3. **Barents Euro-Arctic Region (1993):** *Euroarktyczny Region Morza Barentsa* [RS-2: 172, RZ: 293, Vad.: 291], *Euro-Arktyczny Region Morza Barentsa*, *Region Barentsa — Europejsko-arktyczny* [MSZ];

4. **Black Sea Economic Cooperation (1992):** *Czarnomorska Współpraca Gospodarcza* [BI: 15, Vad.: 263], *Współpraca Gospodarcza Państw Morza Czarnego* [RZ: 297], *Współpraca Ekonomiczna Państw Morza Czarnego* [ESW: 205, NATO: 53, RS-1: 201, RS-2: 172];

5. **Central European Initiative (1992):** *Inicjatywa Środkowoeuropejska* [BI, PRz, RZ: 289, Vad.: 207 i in.]

6. **Council of Europe (1949):** *Rada Europy* [Vad.: 135 i in.];

7. **Council of the Baltic Sea States (1992):** *Rada Państw Morza Bałtyckiego* [RZ: 292, Vad.: 223 i in.];

8. **Euro-Atlantic Partnership Council (1977):** *Rada Partnerstwa Euroatlantyckiego* [RS-2: 93, RZ: 153, Vad.: 97], *Euro-Atlantycka Rada Partnerstwa* [WM: 181], *Euroatlantycka Rada Partnerstwa* [JCz: 213];

9. **European Union (1993):** *Unia Europejska* [Vad.: 11 i in.]

10. **Nordic Council (1952) and Nordic Council of Ministers (1971):** *Rada Nordycka oraz Nordycka Rada Ministrów* [RZ: 291, Vad.: 239 i in.];

11. **North Atlantic Cooperation Council (1991):** *Rada Współpracy Północnoatlantyckiej* [LP: 256, RZ: 153, SM1-2: 164, TL 19-20.12.1992: 1, ZC-ES: 55]; *Północnoatlantycka Rada Współpracy* [LP: 257, MSSM: 207, NATO: 53, NATOVad.: 43, RS-1: 203, RS-2: 85, SM4-6: 211, 7-12: 226, Vad.: 95, WM: 181];

12. **North Atlantic Treaty Organisation (1949):** *Organizacja Traktatu Północnoatlantyckiego* [NATO: 13, NATOVad., RS-1:204, RZ: 133, Vad.: 83], *Organizacja Paktu Północnoatlantyckiego* [MSSM: 224, OSM:126, WM: 178], *Pakt Północnoatlantycki* [LP: 255, MSSM: 224, OSM: 126, WM: 178], *Sojusz Północnoatlantycki* [MSSM: 224, NATOVad.: 21, OSM: 129, RS-2: 85, RZ: 133, WM: 178], *Sojusz Atlantycki* [NATOVad: 243, RZ: 191, WM: 179]²;

13. **Organization for Security and Co-operation in Europe/Conference on Security and Co-operation in Europe (1994/1972):** *Organizacja (Konferencja) Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie* [RZ: 319, Vad.: 167, WM: 167 i in.]

14. **Partnership for Peace (1994):** *Partnerstwo dla Pokoju* [RZ: 157 i in.];

15. **Содружество Независимых Государств (1991):** *Wspólnota Niepodległych Państw* [RZ: 251, WM: 184 i in.]

16. **Western European Union (1954):** *Unia Zachodnioeuropejska* [Vad.: 191, RZ : 216, WM: 175 i in.].

O oboczności postaci nazw w języku polskim decydują:

1. Różnice w tłumaczeniu na język polski pojedynczych wyrazów wchodzących w skład angielskiej nazwy:

² Mimo iż te nazwy są używane zamiennie, to jednak NATO nie jest tożsame z Sojuszem [por. MSSM : 225]. W dokumentach UZE i UE: *Atlantic Alliance* [por. RZ: 191], w dokumentach NATO – *North Atlantic Alliance*.

W wypadku nazw omawianych w tym artykule, uwaga ta dotyczy ang. *economic*: przymiotnik ten jest tłumaczony jako *gospodarczy* (*Współpraca Gospodarcza Państw Morza Czarnego/Czarnomorska Współpraca Gospodarcza*) lub *ekonomiczny* (*Współpraca Ekonomiczna Państw Morza Czarnego*). Można tu wymienić i inne nazwy (w tym tłumaczone z języka francuskiego), np. *Współpraca Gospodarcza Azji i Pacyfiku* (*Asian Pacific Economic Cooperation*), *Rada Arabskiej Współpracy Gospodarczej* (*Council of Arab Economic Unity*) obok: *Wspólnota Ekonomiczna Państw Afryki Centralnej* (fr. *Communauté Economiques Etats de l'Afrique Centrale*) [OSM: 150]. W języku polskim przymiotniki *gospodarczy* i *ekonomiczny* są co prawda wyrazami bliskoznacznymi, ale w pewnych kontekstach nie można użyć ich zamiennie (np. *przestępczość gospodarcza*); różna jest też ich geneza (przymiotnik *ekonomiczny* — jeśli nawet nie uznamy go za pożyczkę leksykalną, został utworzony od podstawy *ekonomia* — wyrazu w języku polskim obcego pochodzenia)³.

2. Szyk przydawki w grupie nominalnej:

Ogólny mechanizm tłumaczeń w tym zakresie (uwzględniam tylko formy wymienione wyżej na pierwszym miejscu) wynika z różnic o charakterze systemowym pomiędzy językiem polskim a angielskim; w języku polskim przydawka gatunkowa stoi po rzeczowniku (szyk postpozycyjny), angielski charakteryzuje się szykiem prepozycyjnym:

a) Baltic Council	Rada Bałtycka
Nordic Council	Rada Nordycka
European Union	Unia Europejska
Central European Initiative	Inicjatywa Środkowoeuropejska
North Atlantic Council	Rada Północnoatlantycka
Western European Union	Unia Zachodnioeuropejska
North Atlantic Cooperation Council	Rada Współpracy Północnoatlantyckiej ⁴

³ Podobnie wygląda sprawa z tłumaczeniem nazwy *Central Europe* jako *Centralna* (zamiast *Środkowa*) *Europa*, por. przykłady z GW: „Z dużymi sukcesami wróciła z Chorwacji nasza drużyna licealistów z Międzynarodowej Olimpiady Informatycznej Krajów Europy Centralnej” [„Gazeta. Komputer”, 2.06.1998, s. 1], „Wilanów pełen supermarketów... z największym diabelskim młynem w Europie Centralnej” [s. 1], „Dowództwo Połączonych Sił Sojuszniczych NATO Centralnej Europy — tzw. AFCENT z siedzibą w Brunssum w Holandii” [12.03.1999, s. 14]. Pojawiająca się — co prawda okazjonalnie — *Centralna Europa* na określenie tej części kontynentu, do której należy Polska, staje się określeniem konkurencyjnym wobec *Środkowa Europa*. (A szkoda, gdyż 'Europa Środkowa' jest pojęciem nie tylko geopolitycznym, ale także kulturowym i historycznym, por. np. wywiad z T. Venclovą, [GW, 2.11.1991, s. 14-15]).

⁴ W *Vademecum...* — *Północnoatlantycka Rada Współpracy*. Być może ta zmiana szyku (wbrew zarysowującemu się pewnemu modelowi tłumaczeń) ma funkcjonalne uzasadnienie, służy wyrazistszemu odróżnieniu tej nazwy od *Rady Północnoatlantyckiej* (*North Atlantic Council* — NAC jest najważniejszym organem NATO).

Euro-Atlantic Partnership Council	Rada Partnerstwa Euroatlantyckiego
North Atlantic Treaty Organisation	Organizacja Paktu (Traktatu) Północnoatlantyckiego
b) Black Sea Economic Cooperation	Czarnomorska Współpraca Gospodarcza
Barents Euro-Arctic Region	Euroarktyczny Region Morza Barentsa ⁵ .

Nieustabilizowanym szykiem wyrazów charakteryzują się nazwy: *Rada Współpracy Północnoatlantyckiej – Północnoatlantycka Rada Współpracy; Euro-Atlantycka Rada Partnerstwa//Euroatlantycka Rada Partnerstwa – Rada Partnerstwa Euroatlantyckiego; Euroarktyczny Region Morza Barentsa – Region Barentsa – Europejsko-arktyczny*⁶.

Nazwy, w skład których wchodzi przyimek, są tłumaczone następująco: *Nordic Council of Ministers* jako *Nordycka Rada Ministrów* (choć jest *Rada Nordycka – ang. Nordic Council*), *Council of Europe – Rada Europy* oraz *Partnership for Peace – Partnerstwo dla Pokoju* i *Council of the Baltic Sea States – z uświadamianą różnicą strukturalną składu grupy określającej – Rada Państw Morza Bałtyckiego*. W tłumaczeniu nazwy *Organizacja (Konferencja) Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (Organisation (Conference) for Security and Co-operation in Europe)* konstrukcji *organisation + for + N* odpowiada *organizacja + N* w dopełniaczu.

Strukturę angielskiej nazwy odwzorowuje (*program*) *Partnerstwa dla pokoju (Partnership for Peace (PfP) Programme)*⁷, jednak połączenia *part-*

⁵ Polski odpowiednik nazwy angielskiej został uzupełniony wyrazem *Morze, Barents* można potraktować jako genetiwus z elipsą — *Barents Sea* (por. np. E. Mańczak-Wohlfeld, *Tendencje rozwojowe współczesnych zapożyczeń angielskich w języku polskim*, Kraków 1995, s. 58). Innym trochę przykładem jest nazwa *Współpraca Gospodarcza (Ekonomiczna) Państw Morza Czarnego*, uzupełniona o słowo *Państw*, którego nie ma w nazwie angielskiej. Niewątpliwie chodziło nie tylko o określenie obszaru działania organizacji, lecz także o jednoznaczne określenie podmiotów ją tworzących. Mogła też zadziałać analogia do nazwy *Council of the Baltic Sea States – Rada Państw Morza Bałtyckiego*. Jednak ze względu na dużą rozbieżność pomiędzy wersją oryginalną (*Black Sea Economic Cooperation*) a tłumaczeniem (*Współpraca Gospodarcza (Ekonomiczna) Państw Morza Czarnego*) nie była to propozycja najlepsza. Dodatkowym argumentem za przyjęciem nazwy *Czarnomorska Współpraca Gospodarcza* może być jej postać pojawiająca się w dokumentach Ministerstwa Spraw Zagranicznych FR (Rosja należy do tej organizacji), mimo iż oficjalnym językiem ugrupowania jest angielski (por. „Diplomatyczny wiestnik”, nr 7, lipiec 1998, s. 33).

⁶ Ta forma jako oboczna jest notowana w najstarszych dokumentach MSZ. Z jednej strony świadczy ona o chronologicznym zróżnicowaniu postaci nazw, z drugiej — stanowi pewne ogniwo w procesie kształtowania się nazw tych instytucji w języku polskim.

⁷ W ogłoszonym w styczniu 1994 r. przez NATO *Partnership for Peace (PfP) Programme* można dostrzec, jeśli chodzi o tłumaczenie polskie tytułu tego dokumentu, związek z tytułem raportu sekretarza generalnego ONZ (B. Boutros-Ghali) z 1992 r., w którym ang. *for* odpowiada polskie *dla*, por. *Program dla pokoju* (w oryginale: *An Agenda for Peace*, czy późniejszego: *Programu dla rozwoju*, ang. *An Agenda for Development*, 1995). Wyrażenie *program dla pokoju* jest więc kalka

nerstwo + dla + ... nie notują współczesne słowniki języka polskiego⁸. W korpusie tekstów Redakcji Słowników Języka Polskiego Wydawnictwa Naukowego PWN jest 46 użycie konstrukcji *partnerstwo + dla*: *Partnerstwo dla pokoju* — 44 razy, pojedyncze poświadczenia mają: „*Partnerstwo dla członkostwa*”⁹, *partnerstwo dla przyszłości*.

3. Ortografia — pisownia dużą i małą literą, użycie cudzysłowu, kursywy oraz dywizu w pisowni przymiotników złożonych:

Trzy pierwsze uwagi dotyczą tylko jednej nazwy — *Partnerstwa dla Pokoju*. Jest ona brana (lub nie) w cudzysłów, a oba rzeczowniki składowe są pisane na trzy różne sposoby: dużą literą: „*Partnerstwo dla Pokoju*” [NATOVad.: 106, NATO: 56], małą („*partnerstwo dla pokoju*” [WM: 226]) lub tylko pierwszy z nich dużą („*Partnerstwo dla pokoju*” [WM: 182])¹⁰. We wspomnianym wyżej korpusie tekstów liczba poświadczeń wymienionych zapisów jest następująca: „*Partnerstwo dla pokoju*” (25 r.), „*Partnerstwo dla Pokoju*” (2 r.), „*partnerstwo dla pokoju*” (2 r.); bez cudzysłowu — *partnerstwo dla pokoju* (9 r.), *Partnerstwo dla Pokoju* (5 r., jeden raz wprowadzone zwrotem „*tzw.*”), *Partnerstwo dla pokoju* (1 r.). Niekiedy wyróżnia się omawianą nazwę kursywą [por. NATOVad: 99] (czcionką prostą podaje się skrót (PdP), jeśli nie wchodzi w skład nazwy własnej, która w całości pisana jest kursywą, np. *Dokument Ramowy PdP*). Ta różnorodność zapisów świadczy o kłopotach z rozumieniem nazwy, z jednej strony traktuje się ją jak nazwę własną (cudzysłów, duże litery), z drugiej natomiast jak połączenie typu: *współpraca na rzecz pokoju*. *Partnerstwo dla pokoju* to nie tylko program, ale również inicjatywa, idea, koncepcja.

strukturalną; połączenie *program + dla czego* uznaje *Słownik poprawnej polszczyzny PWN* za niepoprawne (Warszawa 1973, s. 571).

⁸ Nie notuje wyrazu słownik W. Doroszewskiego, w słowniku M. Szymczaka mamy: *partnerstwo* — „współuczestniczenie w czymś, bycie partnerem”: *Partnerstwo aktorskie, gospodarcze, przemysłowe, polityczne. Współpraca na zasadzie partnerstwa*” (*Słownik języka polskiego*, Warszawa 1979, t II, s. 610), w słowniku B. Dunaja — „bycie partnerem w życiu lub w sprawach zawodowych”: *Partnerstwo w spółce, w interesach. Partnerstwo na scenie. Ich małżeństwo cechowało partnerstwo*” (*Słownik współczesnego języka polskiego*, Warszawa 1996, s. 723).

⁹ Por.: „Dodatkowo, przystąpią oni do dokumentów [sic!] zwanych *Partnerstwem dla Członkostwa (Accession Partnership)*, określających dla każdego z kandydatów z osobna najistotniejsze zdaniem UE i KE dziedziny...” [RS-2: 180]. Wydaje się jednak, że w tym połączeniu słowo *partnerstwo* częściowo zatracza swoje znaczenie ‘współuczestniczenia, współdziałania’, por. komentarz: „Tryb opracowania przez Komisję Europejską *Partnerstwa dla Członkostwa* i jego prezentacji kandydatom, bez dogłębnych wzajemnych konsultacji, narzucający punkt widzenia KE, stawia pod znakiem zapytania rzetelność słowa „*partnerstwo*” w nazwie dokumentu. Wielu obserwatorów mówi, że dla Unii i Komisji będzie to mechanizm ręcznego, arbitralnego sterowania negocjacjami, pozwalający stronie unijnej kierować rozmowami, ich tempem...” [RS-2: 180].

¹⁰ Konsekwencją takiego zapisu jest używanie skrótu PdP (obok PdP) [WM: 183-184 i n.].

Pisownia typu *Euro-Atlantycki (Euro-Atlantycka Rada Partnerstwa)* oddaje wiernie sposób zapisu nazwy w języku angielskim (*Euro-Atlantic Partnership Council*). Początkowo Rada ta powstała jako struktura współpracy NATO z państwami b. bloku wschodniego i ta zależność uwidoczniła się w nazwie: *North Atlantic Cooperation Council (Rada Współpracy Północnoatlantyckiej//Północnoatlantycka Rada Współpracy)*, później, kiedy do NACC przystąpiły również inne państwa europejskie, podjęto decyzję (maj 1997) o przekształceniu jej w EAPC (*Euro-Atlantic Partnership Council*). Człon *Euro*¹¹ w tym złożeniu służy podkreśleniu europejskiego charakteru tej organizacji.

4. Użycie równoważnych nazw (na wzór angielski), krótszych w stosunku do nazwy pełnej: *Organizacja Traktatu (Paktu) Północnoatlantyckiego — Sojusz Atlantycki, (Sojusz) Pakt Północnoatlantycki, czy tylko Sojusz lub Pakt*¹².

Skrótowce i skróty od nazw instytucji

Zgodnie z rozstrzygnięciami autorów *Słownika skrótów i skrótowców*, „**skrótowce** są wyrazami pochodnymi (funkcjonującymi pierwotnie w piśmie, a następnie także w mowie), dlatego można mówić o ich odmianie, ich kategoriach gramatycznych (rodzaj, liczba), o ich łączliwości składniowej. Ważne jest także to, że mają one funkcję symboliczną (...) odsyłają bezpośrednio do rzeczywistości pozajęzykowej. **Skróty** natomiast funkcjonują przede wszystkim w odmianie pisanej języka (wyjątki są nieliczne) i nie są wyrazami”¹³. Ponieważ niektóre skrótowce (i skróty) zostały utworzone od polskich nazw instytucji europejskich,

¹¹ Niekiedy jest on tłumaczony jako *europejski: Region Barentsa Europejsko-arktyczny*. W *Praktycznym słowniku współczesnej polszczyzny* pod red. H. Zgólkowej część *euro-* traktuje się jako „pierwszy człon wyrazów złożonych, który wyraża związek z Europą jako kontynentem lub typem cywilizacji wytworzonej w Europie, zwłaszcza w jej zachodniej części” [t. 11, s. 97].

¹² Por. np. w opublikowanej przez „Politykę” rozmowie ze Z. Brzezińskim: „...aktualne stanie się przystąpienie krajów bałtyckich, a może i Ukrainy do Sojuszu Atlantyckiego”, „Polska nie tylko wchodzi do Sojuszu, ale wchodzi do wspólnoty euroatlantyckiej” [13.03.1999, s. 4-5], natomiast w tłumaczeniu tekstu autorstwa tegoż polityka w GW czytamy: „Sojusz ma się rozszerzać... NATO powinno publicznie określić ...jak ma wyglądać ... procedura dalszego rozszerzania Paktu” [12.03.1999, s. 12]. W zamieszczonym w „Polityce” artykule pt. *Gdzie jest wróg?* pojawia się obok *Sojuszu — Pakt (Północnoatlantycki)*: „Polska przystępuje właśnie do Paktu Północnoatlantyckiego i pozyskuje solenne gwarancje bezpieczeństwa... NATO, które działa już od 50 lat,... Zanim nas przyjęto do Paktu, zarówno Polska jak i sojusznicy rozpatrywali, co wnosimy” [13.03.1999, s. 3], „Sojusz ma zresztą z Rosją oddzielną możliwość dialogu i wspólnych ustaleń” [ibidem, s. 6]. A. Michnik pisze — „wolna Polska — pełnoprawny członek Paktu Atlantyckiego” [GW, 13-14.03.1999, s. 1], J. Onyszkiewicz mówi: „od nas jako członka Sojuszu również zależy „jakość” NATO” [ibidem, s. 16], natomiast w „Faktach TVN” usłyszeliśmy o „wstąpieniu Polski do Paktu Północnoatlantyckiego” [14.02.1999].

¹³ A. Czarnecka, J. Podracki, *Skróty i skrótowce*, Warszawa 1995, s. 13.

inne przyjęto z angielskiego — celowe wydaje się omówienie oddzielnie każdej z tych dwu grup nazw¹⁴. Na podstawie klasyfikacji proponowanej w wielu wydawnictwach o charakterze poprawnościowym można wyróżnić wśród nich skrótowce literowe i głoskowe. W ocenie ich poprawności nie powinna obowiązywać tylko zasada ekonomiczności języka, ale należy też uwzględnić kryteria słowotwórcze, stylistyczne i estetyczne¹⁵.

Skrótowce od nazwy polskiej: IŚE/ISE, KBWE(OBWE), NRM, P.d.P.¹⁶ /PdP/PdP, RN, RPMB, UE, UZE, WNP. Wśród nich są skróty RN i NRM, które mają raczej charakter metajęzykowy, odsyłają do pełnych nazw: *Rada Nordycka* i *Nordycka Rada Ministrów*. Nie znaczy to jednak, że nie mają one szans na upowszechnienie się w literaturze specjalistycznej¹⁷.

A) Skrótwce literowe, złożone z nazw pierwszych liter skracanej nazwy: EARP (e-a-er-pe¹⁸) < *Euroatlantycka Rada Partnerstwa*, IŚE/ISE (i-eś-e/i-es-e [i: iśe]) < *Inicjatywa Środkowoeuropejska*¹⁹, KBWE/OBWE (ka-be-wu-e/o-be-wu-e) < *Konferencja (Organizacja) Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie*, PdP (pe-de-pe) < *Partnerstwo dla Pokoju*, RPMB (er-pe-em-be) < *Rada Partnerstwa Morza Bałtyckiego*, UE (u-e) < *Unia Europejska*, UZE ([u-zet-e]²⁰: uze) < *Unia Zachodnioeuropejska*, WNP (wu-en-pe), okazjonalne: RN (zapewne: er-en), NRM (en-er-em). Niewłaściwie został utworzony skrót ISE [PRz, ESB, RS], pominięto w nim znak diakrytyczny nad Ś, zgodnie z regułą (która w tym wypadku nie ma zastosowania), że w skrócie pomijamy oznaczenie miękkości, wtedy gdy jest on zakończony spółgłoską, której miękkość oznacza się w piśmie literą i (por. np. os. = osiedle)²¹.

B) Skrótwce głoskowe, złożone z pierwszych głosek skracanej nazwy, to IŚE i UZE. Charakteryzują się one wariantowością wymowy (dlatego też zostały wymienione w grupie A): iśe [i: i-eś-e] (por. np. ŚAM = *Śląska Akademia Medyczna*, wym. eś-a-em, pot. śam), uze [u: u-zet-e].

Z faktu, że skrótowce funkcjonują najpierw w piśmie, potem w mowie, wynikałoby, że genetycznie są to skrótowce literowe. Warunkiem

¹⁴ O zasadach klasyfikacji skrótowców złożonych z obcych elementów pisze m.in. J. Młodyński, *Skrótowce we współczesnym języku polskim*, [w:] *Współczesna polszczyzna*, red. H. Kurkowska, Warszawa 1981, s. 168.

¹⁵ Por. *Słownik ortograficzny języka polskiego*, pod red. M. Szymczaka, Warszawa 1975, s. 126.

¹⁶ Por.: LP: 276. Tego typu zapis nie jest poprawny, w skrótowcach literowych nie stawiamy kropek (por. A. Czarnocka, J. Podracki, op.cit., s. 19).

¹⁷ Ze względu na potencjalny charakter pewnych skrótowców, niejasny status niektórych z nich oraz potoczne rozumienie słowa skrót — obu terminów używam zamiennie.

¹⁸ Wytłuszczeniem zaznaczono sylabę akcentowaną.

¹⁹ W wypadku nazw, w skład których wchodzi przymiotniki złożone, typu *zachodnioeuropejski*, uwzględnia się pierwszą literę każdego z członów złożenia.

²⁰ Ten sposób wymowy A. Czarnocka i J. Podracki wymieniają na miejscu drugim (op. cit., s. 229).

²¹ Por. A. Czarnocka, J. Podracki, op.cit., s. 17.

zmiany przynależności skrótowca do grupy jest wystąpienie w jego zapisie przynajmniej jednej litery oznaczającej samogłoskę (ISE, UZE), dlatego też hipotetycznie można wśród głoskowców umieścić: EARP i PARW.

Skróty od nazw angielskich: AC < Arctic Council, BEAR < Barents Euro-Arctic Region, BSEC < Black Sea Economic Cooperation, EAPC < Euro-Atlantic Partnership Council, NACC < North Atlantic Cooperation Council, NATO < North Atlantic Treaty Organisation, PfP < Partnership for Peace.

A) Głoskowe: NATO (w angielskim — [neitou])

B) Literowe: AC [ei-si:], BEAR [bi:-i:-ei-a:], BSEC [bi:-es-i:si:], EAPC [i:-ei-pi:-si:], NACC [en-ei-si:-si:], PfP [pi:-ef-pi:]. Ze względu na ograniczony, wyspecjalizowany w dziedzinie stosunków międzynarodowych krąg użytkowników (politycy, dziennikarze, naukowcy) skrótowce te mogą zachowywać wymowę angielską. Ich upowszechnieniu poza to środowisko może towarzyszyć zmiana wymowy, z angielskiej na polską (np. EAPC może być też wymawiane jako [e-a-pe-ce], PfP — [pe-ef-pe]). Może się tak zdarzyć, że obie formy będą w użyciu w tym samym czasie. Wynikiem odmiennego typu kontaktu językowego, częstotliwości pojawiania się skrótowców w tekstach oraz świadomości językowej użytkowników są różne realizacje fonetyczne²². Skrótowce, w których skład wchodzi litera oznaczająca samogłoskę — o czym była mowa przy okazji ISE i UZE — ze względu na wymowę mogą znaleźć się w grupie A), np. [bear] (<BEAR), [bsek] (<BSEC). Istnieje też możliwość kontaminacji tych dwu typów klasyfikacyjnych, o czym świadczy np. amerykańska wymowa skrótowca NACC (już głoskowo-literowego) jako [neksi] w odróżnieniu od ang.: [en-ei-si:-si:].

Na tle ekspansji kultury zachodniej (p.w. amerykańskiej) angielska wymowa skrótowców stanowi kolejny przykład wpływów języka angielskiego na polski²³ i panującej w tym zakresie mody.

²² J. Sobczykowa, *Skróty językowe w polszczyźnie czasu drugiej wojny światowej*, „Poradnik Językowy” 1992, z. 7, s. 497-507. Przykłady wymowy chwiejnej i mieszanej angielskich skrótowców w zakresie terminologii fizyki ciała stałego podaje H. Kajetanowicz, np. CT (ce-te// si:-ti), ESCA (es-ka) (*Adaptacja zapożyczeń w terminologii fizyki ciała stałego*, „Poradnik Językowy” 1993, z. 8, s.448).

²³ Chociaż wydaje się, że tylko częściowo ma rację A. Wróblewski, gdy pisze: „Upowszechnił się obyczaj wymawiania akronimów różnych anglo-amerykańskich organizacji z angielska, a nie z polska. Prym wiodą i tym razem telewizyjni dziennikarze sportowi” i podaje przykład „Po pierwszej kolejce meczów EnBiEj Michael Jordan, w ramach relaksu, poleciał samolotem TiDabljuEj na turniej EjTIPI” (*Język w tefalpe*, „Polityka”, 23.01.1999, s. 86). Ale jak np. wymawiać nazwę stacji telewizyjnej HBO? Po polsku — [ha-be-o], czy jak mówią dziennikarze tej stacji — [eit]-bi:-ou]? Czynnikiem komplikującym wydaje się status prawny tego typu nazw zastrzeżonych jako firmowe. O ograniczeniach w tym zakresie świadczy stanowisko Komisji Kultury Języka Komitetu Językoznawstwa PAN w sprawie stosowania wielkich liter w nazwach języków programowania oraz programów i systemów komputerowych, w którym zwraca się uwagę, że o pisowni „często rozstrzygają nie przepisy ortograficzne języka narodowego, ale decyzja autorów komputerowych

O odmianie skrótowców decyduje ich wymowa, częściowo sposób ich akcentowania. W analizowanych tekstach nie są odmieniane, nawet jeśli teoretycznie nie ma przeciwwskazań do odmiany niektórych z nich (por.: „Spotkania PARW odbywają się ...między państwami uczestniczącymi w PARW i innymi państwami” [MSSM: 227], czy „Polska należy do CEFTA, RMPB i ISE, a status obserwatora posiada w BSEC i BEAR” [RS-2: 172]). Ich rodzaj gramatyczny i liczba – zgodnie z zaleceniami normatywnymi są uzależniane od rodzaju gramatycznego wyrazu będącego podstawą pełnej nazwy w języku polskim (nawet jeśli używany jest skrót angielski) lub od rodzaju gramatycznego skrótu²⁴. Por. przykłady:

„ISE przeprowadza konsultacje polityczne z Radą Europy” [BI: 15], „...ISE przyjęła w listopadzie 1997 r. nową strategię na lata 1998-99” [Vad.: 211] (*Inicjatywa* → *przeprowadza*, → *przyjęła*);

„KBWE okazuje się całkiem bezradna wobec rozwiązywania kryzysów” [Rz, 7.12.1994, s.5], „Od 1975 do 1990 KBWE funkcjonowała jako seria konferencji i spotkań” [Vad.: 171], „W ten sposób OBWE uzyskałaby... zobowiązania polityczne” [RZ: 353] (*Konferencja* → *bezzadna*, → *funkcjonowała*, *Organizacja* → *uzyskałaby*);

„...celem RPMB jest popieranie nowych idei [...] RPMB nie powinna być uważana za nową sformalizowaną strukturę instytucjonalną” [PRz: 169] (*Rada* → *nie powinna*);

„UE wyraziła zaniepokojenie spadkiem europejskiego eksportu do Rosji” [Rz, 19.02.1999, s. 5] (*Unia* → *wyraziła*);

„Pomimo tego UZE przyczyniła się do włączenia RFN w struktury NATO” [Vad.:195] (*Unia* → *przyczyniła się*);

„WNP jest zbyt duża, by ją ignorować i zbyt niestabilna, by na niej polegać” [WM: 189] (*Wspólnota* → *duża, niestabilna*);

„EAPC, jako sukcesorka NACC, jest forum ...” [RZ: 156] (*Rada* → *sukcesorka*);

„W trakcie swojej działalności BSEC nawiązała więzi kooperacyjne z organizacjami europejskimi” [Vad.: 269] (*Współpraca* → *nawiązała*)²⁵;

„NACC odbywała przynajmniej jedno regularne spotkanie w roku” [RZ: 153] (*Rada* → *odbywała*).

Pewną modyfikację tych konstrukcji stanowi przypadek, kiedy rodzaj orzeczenia jest zależny od tego elementu pełnej nazwy, który pominięto przy tworzeniu skrótowca:

języków, programów i systemów, niekiedy wsparta mocą prawa” („Poradnik Językowy” 1993, z. 4, s. 221).

²⁴ Ponieważ w ekscerpowanym materiale dominuje związek zgody z wyrazem tworzącym pełną nazwę, ale słowniki dopuszczają także inne możliwości (por. UE, KBWE, UZE r. ż lub n.), problem ten tylko — na tym etapie opracowania — sygnalizuję.

²⁵ Mimo iż połączenia typu: *współpraca nawiązała*, *inicjatywa przyjęła* są raczej — poza takimi kontekstami — w polszczyźnie niemożliwe.

„W roku 1997 PdP został rozszerzony” [Vad.: 99], składnia pozostaje tu w związku zgody z wyrazem *Program (Partnerstwa dla Pokoju)* (w tekście ang. *Partnership for Peace (PfP) Programme*). Ze względu na wymowę: pe-de-pe (akcentowana samogłoska wygłosowa) tego typu skrótowce są traktowane zazwyczaj jako rzeczowniki rodzaju nijakiego.

Przykładem zleksykalizowanego skrótu jest NATO, które (NATO bezpośrednio poprzedza zaimek) łączy się (częściej) z orzeczeniem w rodzaju nijakim (ze względu na wygłosowe -o) lub żeńskim (ze względu na rodzaj wyrazu *Organizacja* tworzącego pełną nazwę):

„NATO od początku 1992 r. wspomagało m.in. wysiłki ONZ” [Vad. 93], „NATO ciągle gotowe do akcji” [Rz, 27-28.02.1999, s. 4] (*Nato* → *wspomagało*, → *gotowe*);

„NATO skutecznie przeciwdziałała globalnej konfrontacji ze Związkiem Radzieckim... NATO, adaptując się do zachodzących przemian, rozpoczęła proces wewnętrznej transformacji” [Vad.: 87] (*Organizacja* → *przeciwdziałała*, → *rozpoczęła*).

Podsumowując, w stosunku do skrótów ujawniają się trzy różne postawy: pierwszą reprezentują zwolennicy tworzenia skrótów od polskich nazw instytucji europejskich (np. PARW < *Północnoatlantycka Rada Współpracy* (:NACC), EARP (< *Euro-Atlantycka Rada Partnerstwa* (:EAPC)²⁶, drugą ci, którzy zajmują stanowisko umiarkowane, odwołują się do zwyczaju językowego²⁷, trzecią – osoby nadużywające skrótów obcych²⁸.

²⁶ Przykłady pochodzą z książki W. Multana. Jednak w związku z nieustabilizowanym szykiem składników nazwy pełnej (por. *Rada Współpracy Północnoatlantyckiej* i *Rada Partnerstwa Północnoatlantyckiego*) nie wiadomo, czy skróty te mają szansę się upowszechnić. Niektórzy autorzy używają tu skrótów angielskich: NACC i EAPC.

²⁷ Por.: „Korzystając z oryginalnych dokumentów źródłowych autor stosował własne tłumaczenia angielskojęzycznych terminów i nazw instytucji międzynarodowych, niekiedy odbiegające od używanych, zwłaszcza w polskich publikacjach popularnonaukowych. Również dla zapewnienia większej czytelności tekstu posługuje się utrwalonymi w polskim piśmiennictwie naukowym skrótami nazw większości instytucji i ugrupowań międzynarodowych..., ale pisząc o ugrupowaniach i instytucjach mniej znanych używa skrótów funkcjonujących w języku angielskim” [RZ: 23-24]. „W tłumaczeniach na język polski przyjęliśmy regułę używania skrótów angielskich nazw organizacji, ich organów lub dokumentów w tych przypadkach, w których funkcjonują one w słownictwie polskim” [Vad. 8]. Z porównania indeksów ważniejszych skrótów w języku angielskim i polskim dołączonych do ostatniej publikacji [s. 308-309] wynika, że jej autorzy nie w pełni przestrzegali wyłożonych we wstępie zasad, brak np. w wykazie dla języka polskiego skrótu BSEC.

²⁸ Niżej przytaczam skróty, które pojawiły się w opublikowanych materiałach z międzynarodowej konferencji, w tekstach tłumaczonych z języka niemieckiego: KSZE — Konferencja Współpracy i Bezpieczeństwa w Europie; OSZE — Organizacja Współpracy i Bezpieczeństwa w Europie; UNO - Organizacja Narodów Zjednoczonych; EU — Unia Europejska; NATO — Pakt Północnoatlantycki; WEU — Unia Zachodnioeuropejska; PfP — Partnerstwo dla Pokoju [NATO: 23-31, 261-276]. Wśród nich są znane, przynajmniej dla osób interesujących się problematyką,

Wydaje się, że najwięcej szkód językowi wyrządzają nie specjaliści zajmujący się daną problematyką, których cechuje twórczy stosunek do języka, ciągle poszukiwania właściwych tłumaczeń nazw oryginalnych (i odpowiednich skrótów), ale chyba przypadkowi tłumacze i dziennikarze. Posługiwanie się skrótami obcojęzycznymi nazw organizacji europejskich jest przejawem pewnego snobizmu językowego, manierycznej stylistyki, które należy widzieć w szerszej perspektywie — jako przejaw wpływów kultury anglosaskiej na kulturę polską.

Ważność i trwałość instytucji europejskich decyduje o rozpowszechnieniu ich nazw w polszczyźnie, nie tylko w języku środowisk związanych ze środkami masowego przekazu, polityki i wojska.

W przekładzie tych nazw²⁹ na język polski należy więc nie tylko być świadomym różnic o charakterze systemowym pomiędzy językiem polskim i angielskim, ale uwzględniać również funkcjonujące już w języku modele tłumaczenia jednostek tego typu. Największym zagrożeniem dla języka jest pojawianie się wyrazów (które tworzą nazwę) w obcych dla polszczyzny konstrukcjach składniowych, co może stać się zaczątkiem zmiany ich łączliwości składniowej i znaczenia.

Cytowane źródła

- BI — „Biuletyn Informacyjny. Kancelaria Sejmu. Biuro Stosunków Międzyparlamentarnych”, z. 3 (30), 1996
- ESW — *Europejskie struktury współpracy. Informator*, pod red. S. Parzymiesa, Warszawa 1995
- GW — „Gazeta Wyborcza”, IX 1998-III 1999
- „FaktyTVN” — I-III 1999
- JCz — J. Czaputowicz, *System czy nieład? Bezpieczeństwo europejskie u progu XXI wieku*, Warszawa 1998
- LP — *Leksykon politologii*, pod red. A. Antoszewskiego i R. Herbuta, Wrocław 1996
- MSSM — *Mały słownik stosunków międzynarodowych*, pod red. G. Michałowskiej, Warszawa 1996
- MZS — MSZ. Departament Integracji Europejskiej: Dokumenty z konferencji Ministrów Spraw Zagranicznych w Kirkenes, 11 I 1993
- OSM — *Organizacje w stosunkach międzynarodowych. Istota, mechanizmy działania, zasięg*, pod red. T. Łoś-Nowak, Wrocław 1997
- NATO — *NATO a Europa Wschodnia. Rozszerzenie NATO na Wschód — ostatnie wyzwanie europejskie XX wieku*, pod red. K.A. Wojtaszczyka i J.M. Niepsuja, Warszawa 1998
- NATOVad. — *NATO Vademecum*, Warszawa 1995

skrótów angielskie: UNO, EU, WEU, PfP — ale ponieważ w powszechnym użyciu są skrótów od nazw polskich, tłumacz powinien je wprowadzić. Skrótów: KSZE i OSZE funkcjonują w języku niemieckim (ang. CSCE/OSCE). Bałagan terminologiczny widoczny w tej książce świadczy nie tylko o nieznamości problematyki przez tłumaczy, ale i o pewnym ich lenistwie umysłowym.

²⁹ Poza angielskim, językiem oficjalnym dokumentów NATO i UZE jest francuski.

„Polityka” — IX 1998- III 1999

PRz — „Przegląd Rządowy” 1994, nr 6 (*Spotkanie szefów państw ISE — Triest 94*)

RS — „Rocznik Strategiczny” 1996/97, 1997/98

RZ — R. Zięba, *Nowa instytucjonalizacja bezpieczeństwa europejskiego*, Warszawa 1998

Rz — „Rzeczpospolita”, III-VII 1992, I 1993, XII 1994, I 1995, IX 1996

SM — „Sprawy Międzynarodowe” XLV, 1992, nr 1-2, 4-6, 7-12

Vad. — U. Burda, J. Gajewski, K. Szczepanik, *Vademecum organizacji europejskich (angielsko-polskie)*, Warszawa 1998

WM — W. Multan, *Wizje bezpieczeństwa europejskiego*, Warszawa 1997

ZC-ES — Z. Cesarz, E. Stadmüller, *Problemy polityczne współczesnego świata*, Wrocław 1998

Janina Gardzińska
(Siedlce)

PRZESTUKAJ NA KOMÓRKĘ..., CZYLI O JĘZYKOWYCH ZACHOWANIACH POLAKÓW W SYTUACJI ROZMOWY TELEFONICZNEJ

1. W artykule omawiam wybrane środki językowe współczesnej polszczyzny potocznej, służące w rozmowie telefonicznej do określania czynności, których skutkiem jest porozumiewanie się przez telefon.

Rozmowę telefoniczną pojmuję jako specyficzny rodzaj dialogu w opozycji do innych ustnych wypowiedzi dialogowych. Telefon wymusza bowiem pewne zachowania językowe, które w rozmowie *twarzą w twarz* są zastępowane parajęzykowymi i pozajęzykowymi środkami porozumiewania się. Stąd też rozmowa telefoniczna traktowana bywa jako odrębny gatunek mowy.

Pierwszą na gruncie polskim ważną pracą na ten temat jest książka Krystyny Pisarkowej *Składnia rozmowy telefonicznej*¹, w której Autorka, na podstawie tekstów rozmów telefonicznych, ukazała „tendencje rządzące strukturą składniową tekstu mówionego”².

W artykule nie nawiązuję wprawdzie bezpośrednio do badań Pisarkowej, ponieważ interesują mnie pewne kwestie leksykalne, a nie składniowe, to jednak odwołuję się do jej pracy, zwłaszcza do zamieszczonych w niej tekstów rozmów telefonicznych³.

2. Jako materiał źródłowy posłużyły mi moje rozmowy prowadzone przez telefon z różnymi osobami, do których telefonowałam (albo one do mnie) oraz fragmenty rozmów telefonicznych między radiosłuchaczami a dziennikarzami III Programu Polskiego Radia i między telewidzami a dziennikarzami telewizyjnymi w czasie trwania niektórych audycji.

Drugą grupą materiałów źródłowych są zasłyszane przeze mnie fragmenty wypowiedzi, które gromadziłam i w sposób zamierzony, i okazjonalnie, obserwując zachowania językowe w sytuacjach, kiedy znajdowałam się w pobliżu osób rozmawiających przez telefon. I chociaż nie dało to możliwości obserwowania całego aktu komunikacyjnego (nadawca-odbiorca), ale

¹ K. Pisarkowa, *Składnia rozmowy telefonicznej*, Wrocław 1975.

² Tamże, s. 155.

³ Cytowana praca w całości poświęcona jest składni rozmowy telefonicznej. W artykule nie zajmuję się strukturą składniową przytoczonych wypowiedzi, interesuje mnie sposób funkcjonowania określonej leksyki.

tylko wypowiedzi jednego z uczestników rozmów, to jednak uzyskałam w ten sposób materiał językowy bardziej zróżnicowany socjolingwistycznie. Obserwowałam więc zachowania językowe w urzędach, zakładach usługowych, małych sklepikach, gdzie w obecności interesantów bądź klientów urzędnicy, sprzedawcy, rzemieślnicy oraz inni zatrudnieni tam pracownicy prowadzili różne rozmowy służbowe i prywatne.

Zdaję sobie w pełni sprawę z pewnej ograniczoności i niepełności tak zgromadzonego materiału językowego. Ma on jednak istotny walor: pokazuje to, co jest żywe i naturalne w mowie, co rzeczywiście funkcjonuje we współczesnym języku mówionym przeciętnych Polaków, różnie wykształconych i pełniących różnorodne role społeczne. Świadomie nie prowadziłam badań kwestionariuszowych, ponieważ nie są one — moim zdaniem — przydatne w badaniach żywej mowy. Wymuszają bowiem pewne zachowania językowe i można na ich podstawie wnioskować co najwyżej o poczuciu językowym badanych osób lub o ich biernej znajomości słownictwa. Tym samym nie przedstawiają większej wartości w badaniach socjolingwistycznych i dają na ogół zafalszowany obraz rzeczywistości językowej.

3. Zgromadzony materiał pozwala stwierdzić, że czynnościom telefonowania i porozumiewania się przez telefon odpowiadają we współczesnej polszczyźnie wyrażenia językowe, które w strukturze powierzchniowej występują bądź w postaci predykatów czasownikowych samodzielnie określających te czynności, bądź w postaci struktur analitycznych o funkcjach predykatywnych. Są to m.in. *telefonować, zatelefonować, odtelefonować; dzwonić, zadzwonić, przedzwoić, oddzwonić, oddzwaniać, wydzwaniać, dzwonić się; kręcić, przekręcić, wykręcić; przestukać, wystukać; zadryndać; wykonać telefon*. Nie wyczerpują one oczywiście całego repertuaru wyrażen predykatywnych, które mają związek z czynnością telefonowania. Zasygnalizuję jeszcze: *mieć telefon, rozmowę, połączenie albo nie mieć telefonu, rozmowy, połączenia; zamówić albo zamawiać telefon; przyjąć albo przyjmować telefon; odebrać albo odbierać telefon; wisieć przy telefonie* i inne.

W dalszej części artykułu zinterpretuję niektóre tylko z wymienionych wyrażen predykatywnych w świetle zgromadzonych wypowiedzi. Zestawiam je z następującymi słownikami: SW, SJPDor, SJPSzym, SPPPWN oraz najnowszym SPP Anusiewicza i Skawińskiego, jak również ze SWJP pod redakcją B. Dunaja.

3.1. Motywację semantyczną dla predykatów *telefonować, zatelefonować, odtelefonować* stanowi rzeczownik *telefon*.

Para czasowników: ndk *telefonować* 'porozumiewać się z kim, rozmawiać przez telefon' (SJPDor) i dk *zatelefonować* 'posłużyć się telefonem, żeby się z kimś porozumieć' (SJPDor), podstawowych i najstarszych w polskim zasobie leksykalnym w omawianym tu znaczeniu, funkcjonuje od czasu pojawienia się telefonów i pierwszych linii telefonicznych, umożliwiających już od ostatniej ćwierci XIX wieku⁴ nowy sposób komunikowania się między ludźmi na odległość. W ogólnych słownikach języka pol-

⁴ Encyklopedia powszechna PWN, t. IV, Warszawa 1976, s. 424.

skiego ta para leksemów odnotowana jest po raz pierwszy w VII tomie SW z 1919 roku. W moim materiale, zgromadzonym w całości w 1996 roku, wypowiedzi z tymi czasownikami nie należą do częstych, chociaż zanotowałam przykłady ich użycia, np.:

- (1) Zatelefonuję do ciebie jutro.
- (2) Telefonuję do ciebie już od kilku dni, ale nie zastaję cię nigdy w domu.
- (3) Zatelefonuję w końcu tygodnia, pewnie już będą jakieś wieści.
- (4) Telefonuj do nas częściej, czekamy.
- (5) Proszę zatelefonować za godzinę, pewnie będzie już w domu.
- (6) Proszę już nie telefonować, na pewno prześlemy wiadomość.

Obserwacje zachowań językowych związanych z telefonowaniem pozwalają sądzić, że czasowniki *telefonować* i *zatelefonować* mają współcześnie coraz mniejszą frekwencję w potocznych tekstach mówionych i utrzymują się jeszcze stosunkowo nieźle w starannej wersji mówionej polszczyzny kulturalnej oraz w tekstach pisanych, przede wszystkim w języku tradycyjnej inteligencji, głównie starszego pokolenia, a zwłaszcza inteligencji humanistycznej. Są natomiast coraz rzadsze w języku średniego pokolenia ludzi wykształconych i prawie nieobecne w potocznej polszczyźnie ludzi młodych⁵.

Obok *telefonować* i *zatelefonować* odnotowałam też w moim materiale czasownik *odtelefonować*.

- (7) Odtelefonuję do ciebie za kilka minut.
- (8) Już odtelefonowali, nic z tego, nie ma miejsc.

Brak tego hasła w SJP Dor, w SPPWN, a także w SPPAnus. Znajduje się natomiast w *Suplemencie* do SJPSzym: dk *odtelefonować* 'odpowiedzieć telefonicznie na wcześniejszy telefon od kogoś, oddzwonić' oraz w SWJP, gdzie podana jest identyczna definicja tego leksemu.

3.2. W przytoczonej definicji słownikowej synonimem *odtelefonować*, jest *oddzwonić*. W tekstach rozmów telefonicznych upowszechnił się współcześnie w omawianej tu funkcji czasownik *dzwonić* wraz z bogatą grupą przedrostkowych derywatów czasownikowych, wyspecjalizowanych znaczeniowo, jak: *zadzwońić*, *przedzwońić*, wspomniane *oddzwonić*, *wydzwoniać*, a także *obdzwońić* i *obdzwoniać* oraz *zdzwońić się*.

Dzwonić (i pochodne) jest motywowane w omawianym tu znaczeniu przez dźwięk, sygnał, który wydaje specjalny mechanizm aparatu telefonicznego. Ndk *dzwońić* jest więc synonimem czasownika *telefonować* i tworzy parę aspektową z derywatem dk *zadzwońić*, czyli mamy w tej samej funkcji starszą parę aspektową: *telefonować* i *zatelefonować* oraz nowszą: *dzwońić* i *zadzwońić*. Tak jest potraktowana ta para w SJP Dor, który uznaje ją za synonimiczną w stosunku do *telefonować*: *zatelefonować* bez żadnego dodatkowego kwalifikatora; podobnie jest w SJPSzym

⁵ W tekstach rozmów telefonicznych zamieszczonych w cytowanej pracy Pisarkowej czasowniki *telefonować* i *zatelefonować* występują, ale przewagę mają czasowniki *dzwońić* i *zadzwońić* w omawianym tu znaczeniu. Dodajmy też, że materiały te pochodzą sprzed dwudziestu kilku lat, a ponadto są wytworem ludzi wykształconych, należących często do elity inteligencji humanistycznej.

oraz w SWJP. Natomiast w SPPPWN *zadzwoń* w interesującym nas znaczeniu opatrzone kwalifikatorem *pot.*

Przedrostkowe derywaty od czasownika *dzwoń* są bardzo produktywne we współczesnej polszczyźnie potocznej i mają, w porównaniu z innymi czasownikami, występującymi w omawianej tu funkcji semantycznej, największą frekwencję w zgromadzonych przeze mnie tekstach rozmów telefonicznych. Wśród nich jest wręcz nadużywany czasownik *przedzwoń*, kalka z ros. *pierezwońit*. Przytoczę kilka przykładów jego zastosowania w tekstach rozmów telefonicznych:

- (9) Przedzwońę później, nie mogę teraz rozmawiać.
- (10) Przedzwońę do ciebie wieczorem, z domu.
- (11) Przedzwońę, jak już będę coś wiedziała.
- (12) Przedzwoń do mnie jutro.
- (13) Odlóż słuchawkę, za moment przedzwońę.

Czasownik *przedzwoń* opatrzone w SJP Dor kwalifikatorami *pot. środ.*; podobnie jest w SJPSzym, zamieszcza go także SPPAnus i SWJP również z kwalifikatorem *pot.* Natomiast SPPPWN objaśnia, iż jest on niepoprawny w znaczeniu 'zatelefonować'. W. Doroszewski w książce *O kulturę słowa* pisał: „Używanie przedrostka *prze-* w zacytowanych zwrotach [*Ja do ciebie przedzwońę. Przedzwoń do mnie. — przyp. mój — J.G.*] nie tłumaczy się znaczeniowo, jest to jakaś moda, której nie warto ulegać”⁶. A jednak, mimo ostrzeżeń, Polacy tej modzie ulegli: *przedzwoń* jest bodaj jednym z najczęstszych czasowników w omawianej tu funkcji — przynajmniej w materiale przeze mnie zgromadzonym — i wypiera nie tylko *zatelefonować*, ale również *zadzwoń*. Obserwacje współczesnego języka rozmów telefonicznych wyraźnie wskazują, iż tendencja do nadużywania derywatu *przedzwoń* coraz bardziej się szerzy. Dodajmy, że w cytowanej pracy Pisarkowej na 63 stronach zamieszczonych tekstów rozmów telefonicznych czasownik ten nie wystąpił w ogóle. Mamy tam tylko w omawianej funkcji czasowniki *telefonować* i *zatelefonować*, *dzwoń* i *zadzwoń*. Warto podkreślić, że wszystkie teksty Autorka nagrywała w ostatnim kwartale 1971 roku, czyli prawie przed trzydziestu laty, w środowisku krakowskiej inteligencji, a osobami prowadzącymi między sobą rozmowy byli pracownicy naukowcy, w tym językoznawcy oraz dziennikarze, prawnicy, studenci filologii polskiej lub uczniowie licealni pochodzący także ze środowisk inteligenckich⁷.

Aspektową parę tworzą też w moich materiałach czasowniki *oddzwoń* i *oddzwaniać* w znaczeniu 'odpowiadać telefonicznie na wcześniejszy telefon', np.:

- (14) Oddzwońę za parę minut, czekaj przy aparacie.
- (15) Niech pani do mnie oddzwoni w tej sprawie, bardzo proszę.
- (16) Oddzwoń, jeśli zmieni się termin, proszę cię.

⁶ W. Doroszewski, *O kulturę słowa. Poradnik językowy*, t. II, Warszawa 1968, s. 160.

⁷ K. Pisarkowa, op. cit., s. 11.

Ta para czasowników zdefiniowana jest w SJP Dor następująco: 'dać znać (o czym), odpowiadać dzwonieniem, zadzwonić', po czym autorzy hasła słownikowego zamieszczają cytaty, które nie wskazują na to, iż odnoszą to hasło do czynności telefonowania i porozumiewania się przez telefon. Zresztą, nie wynika to także z samej definicji. Natomiast w *Suplemencie* do SJPSzym jest już omawiane hasło w interesującym nas tu znaczeniu: 'odpowiadać telefonicznie na wcześniejszy telefon od kogoś, odtelefonować', ale opatrzone kwalifikatorem *pot.* Czasowników tych nie zamieszcza SPPPWN, nie ma ich także w SPPAnus.

W materiale zgromadzonym przeze mnie występują także czasowniki *obdzwonić* i *obdzwaniać*, np.:

- (17) Obdzwoniłam już chyba wszystkie kумы, no wiesz niecodzienne zdarzenie.
- (18) Obdzwoniłam po kolei znajomych, knajpy, ale nigdzie ich nie ma, gdzie się zaszyli na dobre.
- (19) Obdzwoniłam po kolei różne uczelnie, nie ma co marzyć, taki oblegany kierunek.

Brak jest tego hasła w SJP Dor, ale zamieszcza je — z kwalifikatorem *pot.* — *Suplement* do SJPSzym w znaczeniu 'zadzwonić, zatelefonować kolejno do wielu osób, instytucji', a także SPPAnus z podobnym wyjaśnieniem 'telefonować kolejno pod wiele numerów'.

Równie częsty w zgromadzonym przeze mnie materiale jest derywat *wydzwaniać*, np.:

- (20) Nie wydzwaniał już do mnie, odrywasz mnie od pracy.
- (21) Wydzwaniasz i wydzwaniasz bez przerwy, tracisz czas i pieniądze.
- (22) Wydzwaniał, wydzwaniał, zobaczysz rachunek za telefon.
- (23) Już mam dość, nie wydzwaniał bez przerwy.

SJP Dor opatruje ten czasownik kwalifikatorem *pot.* w znaczeniu 'dzwonić, telefonować gdzieś często, ustawicznie'. Podobnie jest w SJP-Szym i SPPAnus. Brak natomiast tego hasła w SPPPWN. W SWJP mamy *wydzwaniać* II z kwalifikatorem *pot.*: 'dzwonić, telefonować do różnych osób często, długo'.

Na podstawie słowotwórczej *dzwonić* oparty jest także derywat prefiksalno-postfiksalny *zdzwonić się* w znaczeniu 'skontaktować się telefonicznie w nieokreślonym czasie bez wskazania osoby, która ma zainicjować ten kontakt'.

Notowałam użycie tego czasownika jedynie w formie 1. os. lm., np.:

- (24) Zdzwonimy się kiedyś.
- (25) To jeszcze się zdzwonimy i pogadamy.
- (26) Może się zdzwonimy za parę dni.
- (27) Zdzwonimy się w najbliższym czasie.

Spośród cytowanych słowników leksem ten zamieszcza jedynie SWJP z kwalifikatorem *pot.*: 'o dwóch lub więcej osobach: nawiązać kontakt, telefonując do siebie'.

Przytoczone czasowniki — derywaty od *dzwonić* — i ich użycia w tekstach rozmów telefonicznych w ogólnym znaczeniu 'telefonować, zatelefonować' należą do potocznego języka mówionego, chociaż co do ich kwalifikacji odmianowej nie ma całkowitej zgodności między cytowanymi tu

słownikami współczesnego języka polskiego. W większości tych derywatów formanty pełnią funkcję precyzującą, konkretyzującą i tym samym zawężają ich treść w stosunku do czasownika *dzwonić*.

3.3. Obok *dzwonić* (ze wszystkimi podanymi i potencjalnymi derywatami) w potocznym języku rozmów telefonicznych występują w omawianej tu funkcji semantycznej czasowniki *kręcić*, *przekręcić*, *wykręcić* oraz *wykręcać*. Ich motywacja semantyczna związana jest z rodzajem czynności uwarunkowanej budową aparatu telefonicznego z ruchomą tarczą, która służy do wybierania żadanego numeru telefonu przez kręcenie nią zgodnie z ruchem wskazówek zegara.

Oto przykłady użyc tych czasowników w tekstach rozmów telefonicznych:

- (28) Kręcę już chyba od godziny, wreszcie jesteś.
- (29) Wykręć mi Dankę z tamtego aparatu.
- (30) Wykręcam do ciebie od samego rana, gdzie ty łazisz?
- (31) Przekręcę do ciebie, jak już się czegoś dowiem.
- (32) Przekręć do mnie do domu wieczorem, mam dużo klientów w sklepie.
- (33) Odlóż słuchawkę, przekręcę do ciebie z drugiego aparatu, zaczekaj chwilę.
- (34) Przekręcę jeszcze raz, słabo cię słyszę.

Spośród cytowanych przeze mnie słowników współczesnego języka polskiego tylko najnowszy SPPAnus zamieszcza w interesującym nas znaczeniu predykat *przekręcić*. Materiał językowy zgromadzony przeze mnie świadczy więc o szerzeniu się w potocznym języku rozmów telefonicznych wymienionych czasowników, a zwłaszcza derywatów *przedzwońić* i *przekręcić*.

3.4. Niewątpliwą innowacją językową, nie notowaną jeszcze przez słowniki, która wymaga ocen i rozstrzygnięć normatywnych, jest coraz częstszy, głównie w urzędniczym języku potocznym, zwrot *wykonać telefon* w znaczeniu 'zatelefonować'. Oto przykłady:

- (35) Wykonam jeszcze kilka telefonów i przekręcę do ciebie.
- (36) Wykonaj telefon do prezesa i umów mnie na jutro.
- (37) Wykonałam telefon do pani X, tak jak pan sobie życzył.
- (38) Chciałam koniecznie wykonać do nich ten telefon, ale cały czas był sygnał zajętości.

Zwrot ten nie spełnia przede wszystkim warunku jednoznaczności i sensowności, a także skrótowości i ekonomiczności języka, jest więc funkcjonalnie nieuzasadniony. Cechuje go przy tym oficjalność i sztuczność, nadmiernie bowiem rozbudowuje wypowiedź i czyni ją rozwlekłą, nie wnosząc żadnych dodatkowych treści. Zwrot *wykonać telefon* jest przejawem tendencji do zastępowania we współczesnej polszczyźnie czasowników (także innych części mowy) połączeniami dwuwyrazowymi, tzw. multiwerbizmami, czyli strukturami analitycznymi, typu *prowadzić badania* zamiast *badać*, *dokonać podsumowania* zamiast *podsumować*, *wykonać skok* zamiast *skoczyć* i *wykonać telefon* zamiast *zatelefonować*⁸. Omawiana konstrukcja jest nieudana, narusza zasady łączliwości wyrazów, wynikające z właściwości znaczeniowych elementów, które tę konstrukcję tworzą. Nie znajdują więc żadnych argumentów — ani językowych, ani funkcjonalnych,

⁸ Por. D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, *Kultura języka polskiego*, t. II, Warszawa 1982, s. 58-69.

ani tym bardziej estetycznych, które przemawiałyby na korzyść omawianego połączenia wyrazowego. Zwrot *wykonać telefon* jest zatem we wszystkich odmianach polszczyzny nieuzasadniony, tym samym zbędny i należy go wobec tego eliminować z wypowiedzi. Ma on wprawdzie — na razie — zasięg ograniczony socjolingwistycznie, powstał bowiem w środowisku urzędniczym i tu jest najczęstszy, ale rozpowszechnia się i przenika do potocznego języka mówionego, tak jak wiele innych struktur językowych, które mają swoje źródło w zuniformizowanym żargonie urzędników.

3.5. Najnowsze wynalazki w dziedzinie telefonii, w tym także nowe rozwiązania konstrukcyjne samych aparatów telefonicznych, powodują nie tylko konieczność tworzenia nowych terminów fachowych, ale wpływają także na powstawanie w polszczyźnie potocznej nowych wyrazów lub na przejmowanie przez wyrazy obecne już w języku nowych funkcji znaczeniowych. Pojawienie się telefonii komórkowej oraz nowych aparatów telefonicznych o innym niż dotychczas mechanizmie, służącym do wybierania numerów, spowodowało stopniowe wprowadzenie do języka nowych połączeń wyrazowych. Tak więc poza nazwą analityczną *telefon komórkowy* używana jest potocznie nazwa *komórka* i stąd zwroty: *zadzwoń na komórkę* lub *dzwoń z komórki*. Dodajmy, że wyraz *komórka*, używany w języku polskim w innych funkcjach znaczeniowych niż ta, o której mowa, występuje tu jako przejaw tendencji do skrótowości i ekonomiczności języka, wyrażającej się w procesie uniwerbizacji (tak jak np. *szkoła podstawowa* — *podstawówka*, *statek parowy* — *parowiec*), ale jest innowacją nieudaną. Jeśli już mielibyśmy taką uniwerbizowaną konstrukcję tworzyć, to zgodnie z modelem konstrukcyjnym istniejącym w polskim systemie słotwórczym byłby to raczej *komórkowiec*, a nie *komórka*. Nie ta jednak kwestia językowa jest przedmiotem naszych tu rozważań. W przytoczonych zwrotach wymiennocłonowych: *zadzwoń na komórkę* i *dzwoń z komórki* czasownik *dzwoń* lub *zadzwoń* bywa zastępowany innym czasownikiem dźwiękonaśladowczym, który nawiązuje do samej techniki wybierania numeru telefonu i stąd mamy *przestukać na komórkę* oraz *wystukać z komórki*. Oto zanotowane przykłady w tekstach rozmów telefonicznych:

- (39) Przestukaj najlepiej na komórkę, będę na wsi.
- (40) To może przestukaj jutro na komórkę.
- (41) Powiedz mu mamie, żeby przestukał na komórkę, bo już będę w drodze.
- (42) Przestukałem na komórkę i udało mi się go złapać.
- (43) Wystukaj na komórkę, pewnie jest gdzieś na mieście.
- (44) Nie ma sprawy, wystukam z komórki.

Przestukać w znaczeniu 'zatelefonować' nawiązuje do przytoczonych czasowników *przedzwoń*, *przekręć* z nieuzasadnionym znaczeniowo przedrostkiem *prze-*, ale — jak się okazuje — produktywnym w omawianej tu funkcji. Jest to innowacja w języku potocznym, która rozszerza w tej odmianie funkcjonalnej zakres czasowników stosowanych synonimicznie do *zatelefonować*. Nie odnotowują jej jeszcze słowniki, także najnowsze: SPPAnus i SWJP. Nowością jest też cały zwrot *przestukać na komórkę*. Na razie notowałam go w mowie przedstawicieli nowo tworzącej się grupy kupców, ludzi interesu.

3.6. Na zakończenie tego pobieżnego z konieczności przeglądu starych wyrazów w nowych funkcjach semantycznych oraz nowych derywatów czasownikowych i całych zwrotów językowych używanych w potocznej polszczyźnie w interesującym mnie tu znaczeniu, chciałam zwrócić uwagę na jeszcze jeden predykat opatrzony w SJPDoR kwalifikatorem *przest.*, a nieobecny już na przykład w SJPSzym i innych najnowszych słownikach. Jest to czasownik *dryndać* — wyraz dźwiękonaśladowczy używany niegdyś, a dzisiaj już tylko szczątkowo, w znaczeniu 'wahać czym, ruszać, machać' oraz 'wlec się, wolno jechać, trząść się, jadać na wozie', stąd nazwa *drynda* 'nędna dorożka' oraz zdrobnienie *dryndulka* (znana także z *Pana Tadeusza*); *dryndać* notowane jest również w dialektach w znaczeniu 'niezgrabnie, nierówno tańczyć' (SEJPSław). W tekstach zgromadzonych przeze mnie wystąpił w rozmowach telefonicznych młodzieży derywat *zadryndać* w znaczeniu 'zatelefonować', np.:

(45) Zadryndaj do X-a, dowiesz się.

(46) Zadryndam później, cześć!

Motywacja semantyczna tego wyrazu w nowej funkcji jest tu bardzo wyrazista, nawiązuje on do dźwiękonaśladowczego *dryn, dryn, dryn*. Mamy tu do czynienia z ożywieniem w języku potocznym przestarzałego wyrazu w nowej funkcji znaczeniowej.

4. W artykule zasygnalizowałam jedynie wybrane tendencje zarysowujące się w polszczyźnie potocznej, które pokazują zmiany w zasobie środków językowych wykorzystywanych podczas rozmów telefonicznych do określania czynności telefonowania i porozumiewania się przez telefon. Powszechność tego środka szybkiego komunikowania się ludzi na odległość pociąga więc za sobą także rozszerzanie repertuaru słownictwa i związków wyrazowych stosowanych w żywym, spontanicznym akcie mowy, a takim bywa niewątpliwie rozmowa telefoniczna, zwłaszcza dla osoby odbierającej telefon.

Dobór środków językowych uwarunkowany jest wieloma czynnikami składającymi się na całą sytuację rozmowy telefonicznej. Na pierwszy plan wysuwa się niewątpliwie cel i temat rozmowy oraz charakterystyka socjolingwistyczna jej uczestników, wzajemne relacje między nimi, stopień zażyłości, role społeczne, jakie w danej sytuacji komunikacyjnej pełnią i związana z nimi ranga społeczna: równorzędna lub nierównorzędna, np. relacje: student-student, student-studentka, student-profesor, syn-matka, syn-ojciec, córka-matka, córka-ojciec, brat-siostra, urzędnik-petent, urzędnik-urzędnik, urzędnik-przełożony itp. Taki czynnik, jak wykształcenie rozmówców, jest mniej istotny, ale ważny okazuje się wiek. Niebagatelna jest też sama umiejętność językowych zachowań, które wymusza telefon jako środek komunikowania się oraz ich stosowność w danej sytuacji komunikacyjnej, a także opanowanie techniki rozmowy telefonicznej, czyli specyficznych sprawności komunikacyjnych i językowych⁹. Znane są prze-

⁹ Zob. S. Grabias, *Język w zachowaniach społecznych*, Lublin 1994.

cięż nierzadkie jeszcze dzisiaj przypadki lęku przed telefonem, niechęci do podejmowania tego typu kontaktu, czego skutki są widoczne w nieporadnych zachowaniach językowych różnych ludzi rozmawiających przez telefon.

To tylko niektóre uwarunkowania rozmowy telefonicznej, decydujące o jej kształcie. Rejestr ich jest znacznie szerszy, tak jak i zespół problemów leksykalnych, frazeologicznych, składniowych i tekstowych, które z perspektywy badawczej językoznawstwa warto byłoby podjąć w odniesieniu do medium, jakim jest telefon, i samej rozmowy telefonicznej jako gatunku mowy.

Wykaz skrótów cytowanych słowników

- SJPDor — *Słownik języka polskiego*, pod red. W. Doroszewskiego, t. I-XI, Warszawa 1958-1969.
- SJPSzym — *Słownik języka polskiego*, pod red. M. Szymczaka, t. I-III, Warszawa 1978-1981 wraz z *Suplementem*, Warszawa 1992.
- SEJPSław — F. Sławski, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, z. 2, Kraków 1983.
- SPPAnus — J. Anusiewicz, J. Skawiński, *Słownik polszczyzny potocznej*, Warszawa-Wrocław 1996.
- SPPPWN — *Słownik poprawnej polszczyzny PWN*, pod. red. W. Doroszewskiego i H. Kurkowskiej, Warszawa 1973.
- SW — J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*, t. I-VIII, Warszawa 1900-1927.
- SWJP — *Słownik współczesnego języka polskiego*, pod red. B. Dunaja, Warszawa 1996.

Inne skróty

- pot. — potoczne
- środ. — środowiskowe
- przest. — przestarzałe.

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

OŚWIADCZENIE TOWARZYSTWA LITERACKIEGO IM. ADAMA MICKIEWICZA W SPRAWIE SYTUACJI W SZKOLE, W NAUCE I ŻYCIU ZBIOROWYM*

Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza jako instytucja stawiająca sobie za cel działanie na rzecz ochrony i upowszechniania kultury narodowej i jej tradycji czuje się zobowiązane do zwrócenia uwagi szerokiej opinii publicznej na dostrzegalne ostatnio niepokojące i niebezpieczne tendencje i zjawiska, które zagrażają dotąd powszechnie akceptowanym wartościom, niezbędnym w życiu publicznym, edukacji i nauce.

1. Sprzeciw budzą zawarte w dokumentach reformy oświaty, przygotowanych przez Ministerstwo Edukacji Narodowej, projekty zmiany koncepcji i miejsca przedmiotu język polski, których wyrazem miałyby być też m.in. zmiana nazwy przedmiotu, od czasów Komisji Edukacji Narodowej istniejącego w naszej szkole jako „Język polski”. Niezależnie od integracyjnego i wielonurtowego programu realizowanego na lekcjach tego przedmiotu, jego nazwa — historycznie umotywowana — służyć winna zarówno akceptowaniu nadrzędności edukacji językowej wobec innych składników nauczania i wychowania, jak i — utrwalaniu poczucia przynależności do kulturowej tradycji, której głównym składnikiem jest właśnie język.

2. Wysoce niepokojące są również wiadomości na temat przygotowywanych sposobów sprawdzania umiejętności uczniów oraz standardów wymagań, które mają być przedmiotem „pomiaru” w szkole. Nie kwestionując potrzeby obiektywizowania zasad oceny uczniów, należy pamiętać, że treści polonistyczne, które winny być im przekazywane, nie poddają się takim narzędziom oceny, jak opracowane i publikowane w różnych ośrodkach testy czy formalistycznie traktowana punktacja. Przygotowywane sprawdziany nie motywują nauczycieli i uczniów do poznawania świata wartości i tradycji kultury symbolicznej, do czynnego i rozumiejącego uczestnictwa w kulturze, do odbioru różnych jej przekazów. Nie stymulują więc rozwoju duchowego uczniów, wymagając od nich wyłącznie pragmatycznych sprawności skutecznego komunikowania się i funkcjonowania w wolnorynkowym społeczeństwie oraz w świecie kultury masowej. Nie kwestionując potrzeby tych umiejętności u ludzi przełomu wieków, zwracamy jednak uwagę, iż jest to model całkowicie obcy obecnemu od stuleci w naszej kulturze wzorcowi człowieka wykształconego, tworzonemu i realizowanemu przez pokolenia

* Z treścią *Oświadczenia...*, opublikowanego na prośbę ZG Towarzystwa Literackiego, zgadza się zarówno ZG Towarzystwa Kultury Języka, jak i Redakcja „Poradnika Językowego”.

polskiej inteligencji. W ważnym dla naszej zbiorowości momencie historycznych przemian nie możemy, pod groźbą przerwania ciągłości naszej kultury i oderwania jej od niezbywalnego podglebia, bezrefleksyjnie rezygnować z tego, co stanowiło istotną dla niej wartość.

3. Zasygnalizowanym tendencjom w sferze edukacji towarzyszą zjawiska w sferze nauki niebezpieczne dla kultury narodowej, jej poznawania i rozwoju. Opracowane przez Komitet Badań Naukowych „Szczególne zasady i definicje oceny parametrycznej jednostek naukowych i jednostek badawczo-rozwojowych. Zespół Nauk Humanistycznych (H-01)” zostały tak skonstruowane, że prowadzą do dyskryminacji badań nad kulturą narodową (piśmiennictwem, historią i językiem polskim) wskutek preferencji punktowych, przyznawanych publikacjom w językach obcych i w wydawnictwach zagranicznych. Postępowanie takie, z pewnością zasadne w stosunku do nauk ścisłych lub neofilologii, w przypadku nauk zajmujących się kulturą narodową jest wręcz absurdalne. Prace historyków literatury polskiej (a także czasopisma humanistyczne), pisane i publikowane właśnie w języku narodowym, służą poznawaniu i upowszechnianiu narodowej kultury w kraju, ale także jej promocji w środowiskach slawistycznych poza Polską, i ta ich rola powinna być szczególnie doceniana. Tymczasem automatyczne przyznawanie wyższej liczby punktów za publikacje w językach obcych, za czym idzie wyższe finansowanie instytucji reprezentowanych przez autorów tych publikacji, automatycznie spycha badania różnych dziedzin kultury narodowej na margines oraz pozbawia środków na rozwój i kształcenie badaczy. Jest to zjawisko groźne w sytuacji i tak już bardzo trudnej egzystencji pracowników polskiej humanistyki, wykonujących swe profesjonalne obowiązki w znacznym stopniu z poczucia zawodowej i społecznej powinności służenia wartościom kultury wysokiej, od stuleci pełniącej szczególną rolę w naszym życiu zbiorowym.

Naszą intencją nie jest kwestionowanie potrzeby obiektywnej oceny placówek naukowych, ale przeciwstawienie się formalistycznemu, nieprzemyślanemu jej realizowaniu, zagrażającemu tym obszarom kultury narodowej, które winny być szczególnie doceniane i chronione, również w świetle projektowanej „Ustawy o języku państwowym i jego ochronie”.

W poczuciu szczególnej wagi ogólnospołecznej poruszonych tutaj spraw, pozostających ze sobą w ścisłym związku i w tym samym stopniu niebezpiecznych dla przyszłości naszego życia zbiorowego, Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza czuje się zobowiązane zwrócić na nie publiczną uwagę, oczekując, że kompetentne gremia i instytucje rozważą tę sytuację i podejmą stosowne decyzje, dobrze służące rozwojowi narodowej kultury i przygotowaniu młodych pokoleń do uczestnictwa w niej i jej współtworzenia.

*Zarząd Główny Towarzystwa Literackiego
im. Adama Mickiewicza*

SKRZYDLATE SŁOWA W PERSPEKTYWIE FRAZEologicznej

(Sprawozdanie z posiedzenia Komisji Frazeologicznej Komitetu Językoznawstwa PAN,
Warszawa, 6 listopada 1998 roku)

6 listopada 1998 roku podczas posiedzenia Komisji Frazeologicznej odbyła się dyskusja poświęcona skrzydlatym słowom, ich statusowi w obrębie innych jednostek językowych i tekstowych, w tym szczególnie relacji do stałych związków frazeologicznych (frazeologizmów, idiomów). Główną część dyskusji stanowiły trzy wystąpienia: prof. dra Andrzeja Marii Lewickiego (Lublin), prof. dra Wojciecha Chlebdy (Opole) oraz wspólne prof. dra Stanisława Bąby i dra Jarosława Liberka (Poznań). Ostatnie z wymienionych miało przede wszystkim charakter opisowy, ogólnie prezentowało problem. Autorzy dwóch pierwszych w większym stopniu skupili się na rozważaniach teoretycznych, akcentując w sposób polemiczny kwestie budzące największe wątpliwości. Podstawą wystąpień i dyskusji były oczywiście dwie serie *Skrzydlatych słów* Henryka Markiewicza i Andrzeja Romanowskiego¹.

Termin *skrzydlate słowa* (ang. *hackneyed quotation*, fr. *citation devenue proverbe*, niem. *geflogeltes Wort*, ros. *крылатое слово*), odpowiadające mu jednostki i sfery kultury, w których owe jednostki funkcjonują, to krąg problemów budzących żywe zainteresowanie specjalistów co najmniej kilku pokrewnych dyscyplin badawczych. Przyciągają one również uwagę lingwistów. Na razie nie pojawiła się jednak żadna monografia językoznawcza wszechstronnie przedstawiająca omawiane zjawisko. Wypada więc mieć nadzieję, że w sytuacji, gdy nie istnieje w Polsce odpowiednia dziedzina — „skrzydlatologia”² — prezentowany poniżej zapis dyskusji na temat skrzydlatych słów okaże się istotnym elementem w podejmowanych ewentualnie przez lingwistów rozważaniach szczegółowych.

Seria I popularnego dzieła H. Markiewicza i A. Romanowskiego zawiera 5675 skrzydlatych słów (w tym 716 anonimowych), seria II — 5788 (w tym 1496 anonimowych). Łącznie w obu seriach zgromadzono ich blisko jednaście i pół tysiąca (dokładnie: 11463). Najwięcej skrzydlatych słów pochodzi z *Biblii*: 300 ze *Starego Testamentu*, 411 z *Nowego Testamentu*. Z autorów obcych najczęściej dokumentowany jest W. Szekspir (110 razy); zaraz za nim plasują się tacy twórcy, jak Goethe, Horacy, Wergiliusz. Wśród naszych autorów prym wiedzie oczywiście A. Mickiewicz (400 skrzydlatych słów). J. Słowacki, drugi pod względem liczby jednostek pochodzących z jego utworów, przytaczany jest tylko 147 razy.

¹ *Skrzydlate słowa*, Warszawa 1990; *Skrzydlate słowa. Seria druga*, Warszawa 1998 (dalej stosuję skrót SK).

² Przy obecnym stanie refleksji teoretycznej na interesujący nas temat jest chyba jeszcze za wcześnie na rozważania, czy tak umownie nazwaną dziedzinę można w przyszłości wyodrębnić. Zanim ukażą się obszernie prace poruszające ten problem, warto zauważyć, że w publikacjach frazeologów rosyjskich, o czym poinformował uczestników referowanej dalej dyskusji prof. W. Chlebda, coraz częściej pojawia się termin „крылатология” („крылатика”). Wprawdzie jego zdaniem termin jest w użytku roboczym wcale poręczny i przydatny, lecz mimo wszystko w swoim wystąpieniu powątpiewał, czy istotnie skrzydlate słowa stanowią dziedzicę zjawisk tak odrębną, by konieczne było powoływanie do życia „skrzydlatologii” jako wyodrębnionej dziedziny językoznawczej.

Jak wiadomo, terminu *skrzydlate słowa* (*skrzydlate słowo*) użył po raz pierwszy w interesującym nas znaczeniu niemiecki filolog Georg Büchmann (samo wyrażenie, po grecku *epea pteroenta*, pojawia się pierwotnie — kilkadziesiąt razy — w *Iliadzie* i *Odysei* jako metafora szybkości, z którą słowa przenoszą się z ust mówiącego do uszu słuchającego), autor wydanego w 1864 roku zbioru wyrażenń zatytułowanego *Geflügelte Worte*. We wstępie napisał, że owe *Geflügelte Worte* to takie wyrażenia, które „pochodząc od autorów dających się zidentyfikować, stały się powszechnie znane i używane są powszechnie jak przysłowia”. Autorzy polskiego zbioru skrzydlatych słów kontynuują tę tradycję. Opracowane w dwóch seriach jednostki definiują następująco: *Rozpowszechnione i często przytaczane wypowiedzenia, których autorstwo lub pochodzenie można ustalić. Zamiast dwuwyrazowego terminu używają też skrótowej nazwy cytaty, ale to jedynie „dla wygody stylistycznej”, a więc nie na prawach terminu. Dla porównania przytoczmy od razu definicję skrzydlatych słów ze Słownika terminów literackich: „Często przytaczane cytaty ze znanych utworów literackich (i szerzej: piśmienniczych), które z czasem weszły do frazeologii języka potocznego, odgrywając w nim rolę aluzyjnych powiedzeń stosowanych w odpowiednich sytuacjach, nierzadko bez wyraźnej świadomości ich pochodzenia”³. Jak widać, ze stanowiska teoretycznoliterackiego akcentuje się, co oczywiste, walor stylistyczny skrzydlatych słów.*

Wszyscy uczestnicy referowanej dyskusji zgodnie stwierdzili, że rozważane jednostki mają dwie (może trzy) podstawowe cechy. S. Bąba i J. Liberek pierwszą z nich, *rozpowszechnienie*, nazwali cechą relatywną, drugą, *indeksowość* — nazwali cechą bezwzględną.

Cechę relatywną można w przybliżeniu określić dopiero po porównaniu skrzydlatych słów ze sposobem funkcjonowania innych niż one jednostek systemowych lub tekstowych. H. Markiewicz i A. Romanowski nie rozważają dokładnie kwestii rozpowszechnienia; nie mieli zresztą obowiązku czynić tego. Nie ulega jednak wątpliwości, że cechę tę należy rozumieć jako zasięg społeczny, wyznaczany granicami w układzie pionowym. Autorzy *Skrzydlatych słów* zgodziliby się pewnie z takim ujęciem, skoro podczas kompletowania zestawu haseł nie brali pod uwagę ich wartości ideowej, intelektualnej czy artystycznej, włączając do niego np. potoczne powiedzonka i refreny piosenek kabaretowych.

Za drugą cechę relatywną można ewentualnie uznać *częstość*. Jest ona ściśle uzależniona od pierwszej; wzrost częstości postępuje wraz ze wzrostem rozpowszechnienia, choć trudno tu ową zależność precyzyjnie wyznaczyć.

Cecha bezwzględna — *indeksowość*, to niewątpliwie cecha najważniejsza. Proponując ten termin⁴, S. Bąba i J. Liberek nawiązali do koncepcji A. M. Lewic-

³ M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Słownik terminów literackich*, pod red. J. Sławińskiego, wyd. III poszerzone i poprawione, Wrocław-Warszawa-Kraków 1998, s. 512 (autorem hasła jest J. Sławiński).

⁴ Nikt z uczestników dyskusji nie zakwestionował tej propozycji terminologicznej, choć W. Chlebda posługiwał się w swoim wystąpieniu roboczym terminem „imiennosc”, definiując go następująco: „Skrzydlate słowa są tworamii językowymi, których autor (źródło pochodzenia) jest jednostkowo znany lub daje się ustalić” (wszystkie cytaty z tego wystąpienia, jak również z drugiego, podaję dzięki uprzejmości W. Chlebdy i A. M. Lewickiego, którzy udostępnili mi swoje teksty; numery stron w nawiasie odnoszą do się maszynopisów, z których mogłem korzystać).

kiego, który we *Wprowadzeniu do frazeologii syntaktycznej* wyróżnił jednostki leksykalne o uświadamianej przez użytkowników genezie i nazwał reprodukcjami indeksowanymi. Zdefiniował je jako specyficzne cytaty, czyli reproduktowane fragmenty odsyłające do konkretnego dzieła, do konkretnej sytuacji komunikatywnej⁵. A zatem do reprodukcji indeksowanych można na przykład zaliczyć frazeologizmy *pięta Achillesa*, *przeciąć węzeł gordyjski*, *niewierny Tomasz*, *Sodoma i Gomora*, *dantejskie sceny*, *bajorńskie sumy*, jak i cytaty *O nierządne królestwo i zginienia bliskie!*, *Ciemności kryją ziemię i lud we śnie leży*, *Rzeczpospolita to postaw czerwonego sukna*, *Świętości nie szargać, bo trza, żeby święte były*. Ale indeksowością charakteryzują się również jednostki typu *Różnij, Walenty — Bóg się rodził!* (z gwary karciarzy (2 poł. XIX w.), SK II, An 1102), *Załatw sprawę i żegnaj* (wywieszka w urzędach w okresie międzywojennym, SK II, An 1183), *Pani w wieku trolejbusowym* (kobieta po pięćdziesiątce (po II wojnie światowej warszawskie linie trolejbusowe otrzymały numerację od 50 w górę), SK II, An 1054), *Zima wasza, wiosna nasza* (hasło ze stycznia 1982, wywieszane m.in. podczas wizyty dziennikarzy zagranicznych w Stoczni Gdańskiej, SK II, An 1189), *Tak daleko być nie musi* (hasło wyborcze Sojuszu Lewicy Demokratycznej (1993), SK II, An 1144). Wymienione w drugiej grupie przykłady cytaty odsyłają do konkretnych, jednostkowych tekstów autorskich. Przykłady z ostatniej grupy są indeksowane dlatego, że utrwalila je dająca się czasowo wyodrębnić i choć w przybliżeniu scharakteryzować świadomość potoczna i łącząca się z nią sfera kultury. Jak więc widać, przy rozważaniu problemu skrzydlatych słów tekst należy rozumieć nie tylko wąsko (jednostkowo), ale również, co trafnie podkreślił A.M. Lewicki, szeroko, czyli włączając w jego zakres pojęciowy przekazy ustne: anegdoty, pieśni czy baśni, które dopiero wtórnie bywają utrwalane na piśmie.

Stawianie w centrum rozważań problemu genezy jednostek, które należą do zasobu skrzydlatych słów, jest oczywistą koniecznością dla każdego badacza, ale nie ma chyba takiego, który nie byłby posądzany o mniejsze lub większe błędy w poszukiwaniach. Uczestnicy referowanej dyskusji, formułując wątpliwości w kwestiach genetycznych, mieli całkowitą świadomość ich złożoności i stanęli na stanowisku maksymalnego zobiektywizowania, nierelatywizowania interpretacji i ocen. Za kryterium weryfikujące status skrzydlatych słów jako jednostek indeksowanych nie przyjmowali więc np. wyobrażeń, sądów czy świadectw lektury przeciętnego użytkownika, bo to prowadziłyby w ślepią uliczkę. Statystyczny Polak nie wie, że wyrażenie *szare komórki* ma swego autora w osobie Agaty Christie, *chłopiec do bicia* — w osobie Marka Twaine'a, a fraza *przepraszam, że żyję* — w osobie nadkomisarza polskiej policji Włodzimierza Wiskowskiego⁶. Świadomość mówiącego, będąca zazwyczaj funkcją zjawiska tak trafnie nazwanego przez Stanisława Lema⁷, jest wprawdzie najważniejszym dowodem na rozpowszechnienie branych pod uwagę konstrukcji indeksowanych, ale nie można jej bez ograniczeń przenosić w sferę postępowania badawczego, które od początku do końca wiąże się z najróżniejszymi trudnościami. „Tropienie” genezy form, konstrukcji, zdań czy frag-

⁵ A. M. Lewicki, *Wprowadzenie do frazeologii syntaktycznej. Teoria zwrotu frazeologicznego*, Katowice 1976, s. 94.

⁶ Przykłady zaczerpnąłem z tekstu W. Chlebdy.

⁷ W jednym z wywiadów znany pisarz wyraził się następująco o „nieświadomości” lekturowej współczesnych Polaków: „Nikt nic nie czyta. Jeśli czyta, to nie rozumie. Jeśli zrozumie, to natychmiast zapomina” (zob. SK II, L 83).

mentów tekstów posądzanych o „skrzydlatość” przypomina często etymologizowanie podniesione do n-tej potęgi. Istota większości kłopotów tkwi, co chyba naturalne, w samym żywiole języka, w którym obserwujemy ciągły ruch i przepływ środków⁸. Oto np. gdy badacz stwierdza, iż dana forma jest skrzydlatym słowem, bo pochodzi z dzieła znanego pisarza, często może się spotkać z zarzutem, że przecież ta forma była znana i używana już wcześniej. „Poszukiwacz” skrzydlatych słów jest więc zmuszony do formułowania odpowiedzi na jedno z najgorszych pytań: Co było pierwsze: jajko czy kura? Inaczej mówiąc, naraża się wciąż na rozwiązywanie swoistego paradoksu: dowodzi, iż coś jest własnością ogółu, bo wcześniej stało się własnością indywidualną, zostało użyte w znanym dziele znanego pisarza, mając jednocześnie świadomość, że to coś mogło się stać własnością indywidualną tylko dlatego, że wcześniej było własnością ogółu. Zobrazujmy problem charakterystycznym przykładem: *puścić kogoś w skarpetkach*⁹. H. Markiewicz i A. Romanowski notują w Serii II (W 29) zdanie złożone *Każdy kto ukradł złotówkę, będzie osądzony i puszczony w skarpetkach* i przypisują je Lechowi Wałęsie. Czy na tej podstawie powyższy zwrot można uznać za skrzydlate słowo? I tak, i nie. Jak wiadomo, były prezydent najprawdopodobniej nigdy nie posłużyłby się tym zwrotem, gdyby nie obszernie opisywana przez prasę sprawa Andrzeja Gołoty. Znany pięściarz pobił w jakimś lokalu człowieka i zabrał mu prawie całe ubranie — z wyjątkiem skarpetek. Dziennikarze pisali, że puścił tego kogoś jedynie w skarpetkach. Bardzo możliwe, że L. Wałęsa użył swego frazeologizmu pod wpływem doniesień prasowych. Jest więc on reprodukcją indeksowaną czy też nieindeksowaną? A może należałoby opatrywać go w zbiorach skrzydlatych słów informacją typu „Przypisywane Lechowi Wałęsie, lecz wywodzące się ze stylu publicystyczno-dziennikarskiego” albo „Wywodzące się ze stylu publicystyczno-dziennikarskiego, a spopularyzowane dzięki Lechowi Wałęsie”?

Przy wyodrębnianiu skrzydlatych słów wskazane problemy rozstrzyga się z większą lub mniejszą dozą arbitralności. Tak też postępują H. Markiewicz i A. Romanowski, więc nic dziwnego, że niektóre z ich decyzji szczegółowych spotkały się z krytyką uczestników naszej dyskusji. Warto w tym miejscu przytoczyć interesującą uwagę A. M. Lewickiego: „Niektóre decyzje podejmowane przez autorów «Skrzydlatych słów» są podważalne, np. przypisywanie Jakubowi Bermanowi autorstwa wyrazu *znieczulica* (SK I, Uz 4). Niejasne jest też dla mnie, dlaczego *Ściana płaczu* ma być «skrzydlatym słowem», skoro definiuje się ją następująco: «Nazwa nadana murowi będącemu pozostałością po świątyni jerozolimskiej zburzonej przez Rzymian w r. 70 n.e. Nazwa ta występuje tylko w językach europejskich; w języku hebrajskim i żydowskim mówi się o «ścianie zachodniej» (SK I, An 714). Jeśli wyrażenie występuje w językach, a jego pochodzenie z określonego dzieła jest nieznanne, jest to nazwa własna, frazeologizm, a nie skrzydlate słowo”.

⁸ W dalszym ciągu streszczam dokładnie część wystąpienia S. Bąby i J. Liberka.

⁹ Zwrot notują dwa współczesne słowniki. Nieogólny, *Podręczny słownik frazeologiczny języka polskiego* S. Bąby, G. Dziamskiej, J. Liberka (Warszawa 1995), opatruje go następującą definicją: 'swym demaskatorskim działaniem doprowadzić kogoś do ruiny finansowej, odkryć czyjeś nieczne sprawki i spowodować w ten sposób jego całkowity upadek materialny; srodze, przykładnie kogoś ukarać' (hasło *skarpetka*). Najnowszy ze słowników ogólnych, *Słownik współczesnego języka polskiego* (pod red. B. Dunaja, Warszawa 1996) definiuje zwrot nieco inaczej: 'zupełnie pozbawić kogoś majątku, powodować czyjąś katastrofę finansową' (s. 923). Żaden ze słowników nie podaje genezy frazeologizmu.

Indeksowość z jednej strony, a rozpowszechnienie i częstość używania z drugiej, to cechy, które według S. Bąby i J. Liberka wiąże w wielu konkretnych przypadkach relacja odwrotnie proporcjonalna. Im większy zasięg społeczny ma dane skrzydlate słowo i im częściej jest używane, tym mniej użytkowników uświadamia sobie jego pochodzenie, np.: *Ten się naprawdę śmieje, kto się śmieje ostatni* (Jean Pierre Claris de Florian, SK I, F 39); *Czas to pieniądz* (Benjamin Franklin, SK I F 48)¹⁰; *Zawsze na posterunku* (Fryderyk II, SK I, F 111); *Odwaga cywilna* (Otto von Bismarck, SK II, B 396). Oczywiście, jest grupa skrzydlatych słów, która nie potwierdza tej relacji, czyli są skrzydlate słowa bardzo rozpowszechnione i często używane, a jednocześnie większość mówiących uświadamia sobie ich genezę. Jak liczna jest ta grupa, trudno powiedzieć. Na pewno należą do niej także indeksowane jednostki, jak: *Ala ma kota* (Marian Falski, SK I, F 7); *Stawka większa niż życie, Nie ze mną ten numer, Brunner!* (Andrzej Zbych (właśc. Zbigniew Safjan), Andrzej Szypulski, SK I, Z 28, 29); *Róbita, co chceta; Sie ma!* (Jerzy Owsiak, SK II, O 76, 77); *Cztery pancerni i pies* (Janusz Przymanowski, SK II, P 221). O ostatnich przykładach można powiedzieć, że cechuje je bardzo duży stopień utrwalenia społecznego. Trzeba też pamiętać o skrzydlatych słowach w języku ogólnym słabo rozpowszechnionych, a znanych, również pod względem genetycznym, jedynie wąskiemu gronu specjalistów, np.: *Bezbarwne zielone idee śpią wściekle* (Noam Chomsky, SK I, C 74); *Sztuka konceptualna* (Joseph Kosuth, SK I, K 240); *Naga małpa* (Desmond Morris, SK II, M 310); *Dusza w suchotach* (Ludwik Szyrmer, SK II, S 541).

Stosunkowo mało miejsca poświęcili uczestnicy dyskusji funkcjom znaczeniowym rozpatrywanych konstrukcji. A. M. Lewicki stwierdził, że skrzydlate słowa „znaczeniowo mogą mieć funkcję nominatywną, tj. odnosić się do określonego elementu językowego obrazu świata, np. *nieporządek miły*, funkcję pragmatyczną, tj. stanowić utrwaloną reakcję na bodziec sytuacyjny, w tym interakcyjny, w procesie komunikacji, np. *Nic to*. W przypadku cytatów będących wypowiedzeniami, ciągami wypowiedzeń, obie te funkcje mogą współwystępować”¹¹. W. Chlebda, w definicji, którą nieco dalej przytaczamy w całości, przypisał im funkcję samodzielnego nominowania pojęć, ocen i sądów. O wiele większa część rozważań frazeologów dotyczyła zróżnicowania formalnego i gatunkowo-typologicznego skrzydlatych słów.

Sami autorzy w *Przedmowie* do Serii I napisali, że pod względem formalnym opracowane przez nich jednostki mogą być wyrażeniem, zwrotem, frazą, pojedynczym wyrazem, kilkudzaniowym fragmentem, a nawet wykrzyknikiem (np. *He! he!* — wykrzyknik bohaterów powieści S. Przybyszewskiego, SK I, P 215; *Aa* — wykrzyknik z sonetu A. Mickiewicza *Widok gór ze stepów Kozłowa*, SK I, M 484), typem wymowy (np. *trynd* — sposób wymawiania rzeczownika *trend* przez Jana Szydłaka, sekretarza KC PZPR w latach 1968-1970, SK II, S 543) czy równaniem (np. $E = mc^2$ — równanie A. Einsteina przedstawiające związek między masą a energią, SK II, E 15). Od strony gatunkowo-typologicznej da się natomiast w olbrzymim zbiorze skrzydlatych słów wyróżnić: przysłowia, sentencje, aforyzmy, celne sformułowania powtarzane w różnych okolicznościach, urywki znanych utworów, sławne wypowie-

¹⁰ Geneza powiedzenia nie jest dla autorów *Skrzydlatych słów* jednoznaczna. Opatrzyli je następującym komentarzem: „Podobną myśl znajdujemy już u Teofrasta (ok. 327-287 p.n.e.): || Czas to najkosztowniejszy wydatek. (Przytoczone przez Diogenesa Laertiosa w *Żywotach i poglądach sławnych filozofów*, V, 2, 40)”.

¹¹ Pierwszy przykład pochodzi z *Pana Tadeusza* (SK I, M 375), drugi — z *Pana Wołodyjowskiego* (SK I, S 236).

dzi ustne, tytuły, a ponadto, w związku ze złagodzonymi w Serii II kryteriami dobru, również eponimy (nazwy własne: z Biblii, mitów, tradycji, historii i literatury), nazwy geograficzne (ale tylko te, które powstały dzięki indywidualnej, dającej się dokładnie określić twórczości językowej), nazwy odnoszące się do instytucji państwowych i urzędów, terminy humanistyczne, metaforyczne nazwy organizacji politycznych i społecznych¹². Z powyższych wyliczeń aż nadto wyraźnie wynika, że nadmiernie szerokie rozumienie skrzydlatych słów nie przyczyni się raczej do jednoznacznego opisanego zjawiska. Stąd też S. Bąba i J. Liberek dosadnie stwierdzili, że gdyby bezkrytycznie zaakceptować punkt widzenia H. Markiewicza i A. Romanowskiego, to łatwiej przysłoby wymienić to, co według nich nie jest skrzydlatym słowem, niż to, co nim jest. Na dobrą sprawę mianem „skrzydlatego” może być opatrzone jakikolwiek element językowy wyodrębniony ze znanego tekstu, pod warunkiem, że odpowiednio się rozpowszechni i zacznie pojawiać się z jakąś częstotliwością na przestrzeni dziejów, choćby to były dzieje kilkuletnie. Pewien porządek w to zamieszanie pojęciowo-terminologiczne wprowadziła wypowiedź A. M. Lewickiego, który ze strukturalnego punktu widzenia wyróżnił w polskim zbiorze skrzydlatych słów tylko trzy typy (1. wyrazy, 2. połączenia wyrazów, 3. wypowiedzenia). Tyle samo, choć niestety bez dokładnego wyjaśnienia nadrzędnego kryterium, wydzielił W. Chlebda (1. cytaty z rozmaitych prac różnych autorów, zwykle o objętości od kilkunastu do kilkudziesięciu wyrazów, 2. usamodzielnione związki wyrazowe o różnej strukturze i o objętości od dwóch do 6-8 wyrazów, 3. pojedyncze wyrazy). Obie typologie różnią się na tyle, że chyba trudno mówić o ich porównywaniu.

Najbardziej interesująca część dyskusji zogniskowała się wokół dwóch problemów: 1) odpowiedzi na pytanie o przynależność „ontologiczną” skrzydlatych słów, a więc rozstrzygnięcie, czy przynależą do sfery *langue* czy do sfery *parole*, 2) relacji pojęciowo-zakresowej między nimi a częścią zbliżonych faktów i jednostek językowych (szczególnie frazeologizmami i cytatami).

W. Chlebda ujął to w trzech punktach, kolejno rozważając stosunek skrzydlatych słów do wyróżnionych przez siebie typów.

1. Skrzydlate słowa a cytaty, np. *Patrzcie, przecież on jest nagi!* — zawołało jakieś małe dziecko (H. Ch. Andersen, SK I, A 37); *I ukazał mu się Pan w płomieniu ognistym z pośrodku krza: i widział, iż kierz gorzał, a nie zgorzał* (Stary Testament, SK I, B 155). Cytaty nie mogą być utożsamiane, jak to ma miejsce w definicjach niemal wszystkich słowników, ze skrzydlatymi słowami. Wynika to z drugiej, obok indeksowości, cechy konstytutywnej tych jednostek, czyli rozpowszechnienia, stopnia znajomości przez użytkownika. Otóż wszelkie przytaczane fragmenty, szczególnie te rozbudowane, kilkudziesięciowyrazowe, nie zapadają powszechnie w świadomości przeciętnego Polaka, co jest z wiadomych względów zrozumiałe. Statystyczna pamięć, aby mogła zatrzymać cytat, „odkrawa” z niego część materiału i odrzuca jako zbędny. „Ta uwolniona reszta (np. *krzew ognisty, król jest nagi*) wchodzi do obiegu społecznego, stabilizuje się strukturalnie, usamodzielnia znaczeniowo, słowem — przekształca się w składnik kodu językowego. Dopiero jako składnik kodu owa «reszta cytatu» staje się też potencjalnie obiektem opisu leksykograficznego, zwróćmy bowiem uwagę, że zadaniem słownika filologicznego jest nie gromadzenie cytatów, ale kodyfikacja jednostek danego języ-

¹² Z wrywkowo przeprowadzonych przez S. Bąbę i J. Liberka obliczeń wynika, że pod względem czysto statystycznym skrzydlatymi słowami stają się najczęściej tytuły, głównie dzieł literackich, filmowych i muzycznych.

ka". Z uwagi na powyższe cytaty nie może być również dla skrzydlatego słowa pojęciem nadrzędnym. „Cytat (jako ogniwo *parole*) i skrzydlate słowo (jako składnik *langue*) leżą wręcz na przeciwstawnych biegunach językowego porządku ontologicznego, a zależność między nimi ma charakter genetyczny i przybiera postać następującej nierówności: każde skrzydlate słowo jest genetycznie cytatem, ale nie każdy cytat jest skrzydlatym słowem”.

2. Skrzydlate słowa a usamodzielnione związki wyrazowe, np. *mniej niż zero*, *białe szaleristwo*, *podaruj sobie odrobinę luksusu*, *gwiazdne wojny*, *Polak potrafi*, *spiskowa teoria dziejów*. Podany typ związków jest we wspólnocie komunikacyjnej Polaków powszechnie znany, a poszczególne z nich mają stałą formę i usamodzielnione znaczenie, w związku z czym są w wypowiedzi przywoływane z pamięci w tej właśnie — ustalonej i ustabilizowanej — postaci. „Innymi słowy, te i im podobne związki wyrazowe są w mówieniu reproduktywne, a tym samym spełniają najważniejsze kryterium frazeologiczności, jakim jest odtwarzalność. Dla zjawisk więc, tworzących zawartość grupy drugiej, pojęciem nadrzędnym jest pojęcie «frazeologizmu»”.

W. Chlebda obiektywnie zaznaczył, że czynienie z usamodzielnionych związków podklasy należącej prawem inkluzywności do ogólnej klasy zjawisk frazeologicznych może budzić wątpliwości. „Czynnikiem — stwierdził — który mógłby ten wywód zakłócić, jest pojęcie «imienności». Jakkolwiek różniłoby się w poglądach autorzy definicji skrzydlatych słów, w jednym są oni zgodni: skrzydlate słowa są tworam językowymi, których autor (źródło pochodzenia) jest jednostkowo znany lub daje się ustalić. Tymczasem klasycznym frazeologizmom — *smalić cholewki*, *uciekać gdzie pieprz rośnie*, *czerwony jak burak*, *potrzebny jak dziura w moście* — przypisuje się (najczęściej *implicite*) cechę bezimienności: przynależą one językowi jako naszemu dobru wspólnemu i swych praw autorskich do nich nie ma nawet komu dochodzić. W moim przekonaniu «czynnik imienności» nie ma tu jednak znaczenia istotnego: nie tylko dlatego, że w klasie frazeologizmów można byłoby wyodrębnić podklasę «frazeologizmów bezimiennych» i podklasę «frazeologizmów imiennych», ale przede wszystkim dlatego, że jednostki podklasy «imiennych» nieustannie przechodzą w jednostki podklasy «bezimiennych». [...] Dzięki tej «dezauryzacji» (utracie imienności) skrzydlatych słów zasoby frazeologiczne języka stale się wzbogacają. I chociaż dla językowego statusu skrzydlatych słów ich «imiennosc» (konkretnie znane pochodzenie) nie ma akurat istotnego znaczenia, nie można odmówić frazeologom prawa do jej poszukiwania i ustalania — tak jak nikt nie odmawia frazeologom prawa do ustalania etymologii (dróg powstania) normalnych frazeologizmów bezimiennych”. Skoro więc czynnik imienności nie ma jednak znaczenia istotnego, W. Chlebda, mimo ewentualnych zastrzeżeń, podtrzymuje swoją propozycję i z całą mocą stwierdza: „«frazeologizm» jest pojęciem nadrzędnym (hiperonimem), «skrzydlate słowo» natomiast jest pojęciem wobec niego podrzędnym (hiponimem). Ścisłej: «skrzydlate słowo» jest jednym z równorzędnych pojęć kohiponimicznych wobec «frazeologizmu» — takich jak «idiom», «porzekadło», «przysłowie», «bon mot» czy «sztaamp». Skrzydlate słowa, idiomy, porzekadła i sztampy byłyby więc w tym rozumieniu pojęciami gatunkowymi wobec «frazeologizmu» jako pojęcia rodzajowego (to właśnie dla takiego pojęcia rodzajowego zaproponowałem kiedyś termin «frazem»)”.

3. Skrzydlate słowa a pojedyncze wyrazy o imiennie znanym autorstwie, np. *jaźń* Bronisława Trentowskiego, *filareci* Jeżowskiego, *Batman* Boba Kane'a, *falan-dyzacja* Ewy Milewicz czy *dekretynizacja* Grzegorza Kołodki. Wyrazy o znanej genezie stanowią tylko 10% zjawisk obdarzanych mianem „skrzydlatych”, zdaniem

W. Chlebda nie ma jednak powodu, by je od tych ostatnich separować, skoro „to właśnie imiennosc jest definicyjnym gwarantem skrzydlatosci”. Jeśli jednak takie wyrazy włączymy do klasy zjawisk skrzydlatych, to silą rzeczy — zauważył badacz — „pojęciem nadrzędnym dla powstałego zbioru nie będzie mógł być «frazologizm». Wyjściem byłoby takie pojęcie, które obejmuje jednakowo pojedyncze wyrazy i całe grupy wyrazowe do zdań włącznie, o ile tylko są one «zadane» przez system języka (stanowią elementy kodu). Takim pojęciem jest w naszej lingwistyce pojęcie «jednostki języka» («jednostki leksykalnej») w szerokim jego rozumieniu — i ono to właśnie w moim przekonaniu jest dla skrzydlatych słów poszukiwanym hiperonimem. Termin «jednostka języka» jest adekwatny do natury skrzydlatych słów co najmniej z dwóch powodów: 1) akcentuje ich kodowość (systemowość, zadaność czy reprodukowalność w opozycji do cytatów) i 2) jednoczy pod wspólnym szyldem różne postacie formalne, w jakich skrzydlate twory występują (na równych prawach wyrazy, grupy wyrazowe i zdania). Tak więc to właśnie termin «jednostka języka» powinien w definicjach skrzydlatych słów zastąpić na pozycji *genus proximum* termin «cytat»”. Ostatecznie więc, kończąc swoje wystąpienie, W. Chlebda zaproponował następującą definicję skrzydlatych słów: Skrzydlate słowa są to autorskie (cytatopodobne) twory językowe o cechach jednostek języka (względna autonomiczność, daność, reprodukowalność), o strukturze jedno- lub wieloleksemowej (ograniczonej jednak możliwościami nośnymi pamięci społecznej) i o funkcji samodzielnego nominowania pojęć, ocen i sądów (bądź wspomaganie, i lustrowanie pojęć, ocen i sądów już w wypowiedziach inaczej wyrażonych).

A. M. Lewicki, podobnie jak W. Chlebda, poruszył w swym wystąpieniu stosunek skrzydlatych słów do cytatów i frazeologizmów. Rozważył też różnice między nimi a przysłowiami i motywami. W pierwszoplanowej kwestii statusu „ontologicznego” tych jednostek (czy przynależą do *langue* czy do *parole*?) zajął inne niż W. Chlebda stanowisko.

Od cytatów w sensie ścisłym skrzydlate słowa różnią się przede wszystkim sposobem funkcjonowania: używając ich, nadawca często nie wie, jaka jest ich geneza; słowa przytaczane na prawach cytatu mają zawsze dla osoby przytaczającej, poza oczywiście zupełnie wyjątkowymi sytuacjami, autora. Drobiazgowego rozgraniczenia między tymi dwoma jednostkami A. M. Lewicki nie próbował jednak przeprowadzić, mając świadomość, że niejednokrotnie cytaty stają się niejako gotową formą dla skrzydlatych słów: „Skrzydlate słowa jako cytaty mają ustalony skład i układ komponentów językowych, ale mogą podlegać procesom redukcji, skracania” (s. 1). Znamiennymi przykładami potwierdzającymi płynność granic są slogany czy fragmenty sloganów reklamowych (np. z *pewną taką nieśmiałością* — Anna Patrycy, SK II, P 31), cytowane „nie tylko w utrwalonym składzie i układzie, ale też z zachowanymi elementami intonacji, charakterystycznymi dla danego spotu reklamowego” (s. 1).

Przysłowie, czyli minimalny tekst, utrwalający w formie sądów, nakazów, zakazów doświadczenie społeczne (obejmujące obok natwnej psychologii, obserwacji socjologicznych, też naiwne przyrodoznawstwo) oraz kanon moralno-pragmatyczny danego narodu, używane jest bez świadomości genezy, a stopień ustalenia jego składu i układu zależy od pamięci społecznej, pod tymi dwoma względami przypo-

mina więc skrzydlate słowo¹³ i cytata. „Użycie przysłowia — zaznaczył A. M. Lewicki — jednak nie jest tym samym, co zacytowanie konkretnego tekstu poetyckiego, nie istnieje kanoniczny wzorzec, który pozwalałby zdyskwalifikować innowacje” (s. 2).

Rozważając relację między skrzydlatym słowem a motywem, przyjął najpierw A. M. Lewicki, za J. Krzyżanowskim, precyzyjne rozumienie motywu¹⁴. Istotę problemu, czyli „przejsie od skrzydlatego słowa do motywu i frazeologizmu”, rozważył na podstawie reprezentatywnego przykładu:

„Skrzydlate słowa *mówi na wiatr*, *słowa — na wiatr* NKPP wywodzi z łacińskiego przysłowia *Ventis verba profundum* za zbiorem Augusto Arthabera, natomiast SK I, Uz 9 z I Listu św. Pawła do Koryntian (14, 9): *Będziecie na wiatr mówiącymi*. Warto przypomnieć, że *profundo*, *profundere* obok konkretnego znaczenia 'wylewać, rozlewać' ma też znaczenia 'wyzionąć', 'wydobywać', 'ofiarować', 'oddać', 'trwonąć'. Biblia Tysiąclecia zaś daje przekład: *Na wiatr będziecie mówili*. W polskim piśmiennictwie za NKPP oraz S. B. Lindem notowane są od XVI do XIX w. połączenia: *Słowa na wiatr pójdą*; *słowa na wiatr puszczam*; *na wiatr słowa leciały*; *Niechaj z wiatry nadaremnie idą słowa*; *ileż słów na wiatr powiedział*, mamy więc do czynienia z motywem *Słowa ... wiatr*, w którym czasownik jest zmienny, zmienna jest forma leksemu SŁOW-, utrwała się, choć nie jest w pełni utrwalona, forma gramatyczna komponentu *na wiatr*. Dopiero w połowie XIX w. stabilizuje się postać *ktoś rzuca słowa na wiatr*, mająca ustalony skład leksykalny, znaczenie, status składnika syntaktycznego (może pełnić funkcję orzeczenia, otwiera miejsce dla frazy mianownikowej) i dopiero wtedy możemy mówić o zwrocie frazeologicznym” (s. 2-3). Nieco na marginesie A. M. Lewicki uczynił też uwagę na temat innych utrwalonych jednostek, nie mających oparcia w kanonicznej formie: „Dla utrwalonych tekstów nie mających oparcia w kanonicznej formie piśmienniczej, a więc pieśni, zagadek itp., zasadniczą sprawą jest ustalenie utrwalonego układu motywów, które tekst konstytuują, mniej istotne jest natomiast, jak wykazują badania J. Bartmińskiego, U. Majer-Baranowskiej i J. Adamowskiego, utrwalenie składu a nawet układu leksykalnego (por. przytaczane przez U. Majer-Baranowską przykłady wariantów jednej zagadki: 1. *Gospodarze milczą, a dom szumi; przyszli ludzie, gospodarzy zabrali*,

¹³ Do ważnych cech przysłowia zaliczył również A. M. Lewicki wykorzystywanie technik poetyckich jako dodatkowego środka utrwalającego, ale nie stwierdził jednoznacznie, czy i ta cecha przynależy skrzydlatym słowom. Wydaje się jednak, że ewentualnie można ją uznać za wspólną dla tych obu typów jednostek, lecz pod warunkiem, iż na przykład rymy, jako efekt techniki poetyckiej, będą cechą tekstu „macierzystego”, z którego pochodzi dane skrzydlate słowo i po upowszechnieniu zostaną w nim lub też świadomość potoczna, by łatwiej ów skrzydlaty twór zapamiętać, wprowadzi weń, zazwyczaj tylko po nieznacznym przekształceniu tekstu wyjściowego, rym lub rymy.

¹⁴ „Składnik integralny i najprostszy, [który] przedstawia jakąś sytuację, którą gramatycznie wyrazić można w jednym zdaniu, jak w przysłowia: «Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje» albo «Lepszy wróbel w garści, niż gołąb na dachu». [...] praktyka dowodzi, iż motyw ma dwa człony, niezmienny i zmienny; przysłowie «Kto rano wstaje» obok zakończenia tradycyjnego może mieć inne, komiczne, w rodzaju «temu cały dzień chce się spać». (Motyw i wątek [w:] *Słownik folkloru polskiego*, pod red. J. Krzyżanowskiego, Warszawa 1965, s. 237-240).

*dom przez okna uciekł, 2. Jest jeden dom chwalebny, wszystkim ludziom potrzebny. Dom ten sumi i hucy, a gospodarz milcy. <Woda — ryby w wodzie>*¹⁵.

W kwestii stosunku skrzydlatych słów do frazeologizmów zajął A. M. Lewicki bardzo jednoznaczne stanowisko: „Skrzydlate słowa nie są frazeologizmami, ale mogą być podstawą do tworzenia frazeologizmów. Aby skrzydlate słowo stało się frazeologizmem, musi zostać oderwane od swojej podstawy, tzn. jego znaczenie — w szerokim sensie, tj. obejmujące również charakterystyki: stylistyczno-funkcjonalną, emocjonalną, aksjologiczną i in. — musi zostać utrwalone jako element kodu, a nie wynikać z odesłania do określonego dzieła czy sytuacji utrwalonej przez anegdotę [...]” (s. 1). Jeśli zaś chodzi o problem najciekawszy, status skrzydlatych słów w obrębie szeroko rozumianych aktów mowy, badacz wyraził pogląd równie jednoznaczny, ale — jak już zaznaczyliśmy — zgoła odmienny niż W. Chlebda. Wychodząc z najogólniejszego założenia („język jest kodem społecznym, jego jednostki są anonimowe”), stwierdził: „Pytanie, kto nazwał wodę *wodą*, jest dla lingwisty po prostu bezsensowne” (s. 2). Dlatego też mocno podkreślił, iż nie ma bezpośredniego związku między skrzydlatymi słowami a językoznawstwem. „Dla językoznawcy nie jest ważne, że autorem wyrażenia z *taką pewną nieśmiałością* jest pani Anna Patrycy, do opisu funkcjonowania tego wyrażenia nie musi on nawet wiedzieć o istnieniu Anny Patrycy, ale niewątpliwie ważne jest, że wyrażenie to jest znane z sytuacji komunikacyjnej reklamy telewizyjnej. Dla dziennikarza piszącego, że *telewizja trafiła pod strzechy* nie jest istotne, że był Adam Mickiewicz, który pisał, że chciałby dożyć «tej pociechy, aby te księgi zbłądziły pod strzechy». Ważne natomiast jest, że *trafić pod strzechy* wiąże się z sytuacją komunikacyjną właściwą utworom poetyckim. Pocho-dzenie frazeologizmu z określonej sytuacji komunikacyjnej może utrwalić się w jego zabarwieniu emocjonalnym i w utrwalonej formie aksjologicznej.”

Frazeologię trzeba traktować jako część zasobu słownikowego języka. Frazeologizmami są utrwalone połączenia leksemów, częstokroć nawet słów (form fleksyjnych leksemów). Frazeologizmy muszą się mieścić w systemie kategorii części mowy, wieloelementowym, ale w systemie.

Poza słownikiem języka jest w pamięci społecznej utrwalonych wiele innych elementów kulturowych: teksty, formuły tekstów, motywy, ustabilizowane formy reakcji na bodźce sytuacyjne czy interakcyjne. To, że znaczna część tego zasobu jest poza słownikiem języka nie oznacza, że możemy je pomijać w badaniach, ale trzeba wobec nich stosować inne formy rejestracji i opisu niż stosowane przy wyrazach i frazeologizmach. Nie możemy jednak rezygnować z pojęcia konwencji społecznej właściwej jednostkom języka” (s. 3).

Ten długi cytat wypowiedzi A. M. Lewickiego, który mógłby posłużyć za komentarz do całej dyskusji, wyraża bardzo dokładnie pogląd, z którym w zasadzie nikt z uczestników posiedzenia Komisji Frazeologicznej nie polemizował. Jedyne prof. dr R. Grzegorzycowa, mimo iż zaliczyła skrzydlate słowa do sfery *parole*, nie *langue*, opowiedziała się za tym, by przedmiot dyskusji pozostawiać jednak w obrębie zainteresowań językoznawczych. Podkreśliła również, że w badaniach nad cytatami (R. Grzegorzycowa używała terminu skrzydlate słowo w znaczeniu 'cytat') na plan pierwszy należy wysuwać trzy kwestie: oderwanie od źródła, rozpowszechnienie i nadwyżkę semantyczną („usamodzielnienie” znaczeniowe).

¹⁵ U. Majer-Baranowska, *Tekst jako jednostka językowa i jego warianty*, [w:] *Tekst. Problemy teoretyczne*, pod red. J. Bartmińskiego i B. Bonieckiej, Lublin 1998.

Wydaje się, że najważniejsze wnioski, które wypływają z zaprezentowanej dyskusji, a z którymi zgodziłaby się zapewne większość dyskutujących frazeologów, można streścić w następujących punktach:

1. Skrzydlate słowo to taki twór „cytatopodobny”, który cechuje się indeksowalnością i rozpowszechnieniem.

2. Skrzydlate słowo nie jest tożsamy pojęciowo z cytatem; potencjalnie każdy cytat, szczególnie taki, który często pojawia się w tekstach, może się stać skrzydlatym słowem; cytat, stający się skrzydlatym słowem, bywa tożsamy z tekstem wyjściowym, ale też często ulega przekształceniu.

3. Skrzydlate słowo nie jest tożsamy pojęciowo z frazeologizmem; potencjalnie każde skrzydlate słowo może się stać frazeologizmem.

4. Aby zjawiska odpowiadające terminowi skrzydlate słowo zachowały w miarę klarowną odrębność, nie należy do nich zaliczać jednostek najprostszych (np. wykrzykników, typów wymowy, pojedynczych wyrazów), ciągów znaków specjalnych (np. wzorów matematycznych i in.), nazw własnych (np. wywodzących się z Biblii eponimów, nazw instytucji, nazw organizacji politycznych), terminów humanistycznych.

5. Jednostki indeksowane mające formę przysłów, sentencji, aforyzmów, maksym, inskrypcji, fraszek nie powinny być zaliczane do skrzydlatych słów; ale pozostać w polu obserwacji odpowiednich dyscyplin.

6. Jeśli zaakceptować mocno uargumentowane stanowisko A. M. Lewickiego, nie powinno się zaliczać skrzydlatych słów do sfery *langue*, lecz do sfery *parole*. Jeśli założyć, że skrzydlatym słowom przysługuje utrwalona i w miarę stała postać oraz pewna nadwyżka semantyczna, dzięki której mogą one funkcjonować w oderwaniu od tekstu wyjściowego, to na kwestię ich statusu należałoby spojrzeć inaczej. Przy obecnym, bardzo znikomym, stanie badań ściśle językoznawczych nie jest to możliwe.

7. Skrzydlate słowa mogą być jednostkami opisu leksykograficznego, ale na pewno nie w słownikach ogólnych; odrębnym problemem, choć dla badacza systemu języka mało interesującym, jest gromadzenie i opisywanie skrzydlatych słów w coraz częściej wydawanych ostatnio „thesaurusach” typu *Słownik symboli* (Warszawa 1990), *Słownik przypomnień* (Warszawa 1992), W. Kopalińskiego czy *Leksykon polskich powiedzeń historycznych* M. Wilamowskiego, K. Wnęka i L. Zyblikiewicza (Kraków 1998).

8. Wniosek ostatni nie wiąże się bezpośrednio z zaprezentowaną dyskusją, ale ma charakter wciąż przypominanego przez frazeologów postulatu. Otóż warto po raz kolejny zauważyć, że w Polsce wciąż nie podejmuje się szeroko zakrojonych badań historycznych w zakresie idiomatyki i najprawdopodobniej jeszcze bardzo długo będziemy czekali na naukowy słownik etymologiczny frazeologizmów polskich. Dopiero te badania i ewentualny słownik wyjaśniłyby w pełni relację między frazeologią a „skrzydlatologią”.

Jarostaw Liberek
(Poznań)

KILKA SŁÓW O PRZYROSTKU -ÓWKA

Jedną z tendencji, które od wieków towarzyszą rozwojowi języka, jest dążenie do ekonomii, do oszczędnego, skrótowego wyrażania myśli. Służy temu między innymi uniwerbizacja, czyli przekształcanie wypowiedzi wielowyrzowej w jedno słowo. Wśród sufiksów tworzących nowe, skondensowane wyrazy szczególnie produktywny jest ostatnio przyrostek *-ówka*.

„Wszyscy Polacy wiedzą, że takie formy, jak *podstawówka*, *zawodówka*, *sądówka* czy *porodówka* to syntetyczne odpowiedniki połączeń *szkoła podstawowa*, *szkoła zawodowa*, *wezwanie do sądu*, *izba porodowa*”¹.

Można wymienić jeszcze wiele formacji syntetycznych utworzonych wymienionym przyrostkiem: poloniści gramatykę opisową nazywają *opisówką*, *czasówka* to w środowisku sportowym ‘etap jazdy na czas’, *księżycówka* ‘bimber (w domyśle: pędzony nocą przy świetle księżyca)’, Sup. 1992, *reklamówka* ‘początkowo torba plastikowa z nadrukiem reklamowym, obecnie każda torba plastikowa na zakupy’. Nastąpiła tu bardzo szybka leksykalizacja, gdyż rzeczownik ten notuje dopiero Sup. 1992.

Wśród ponad dwustu nazw prostytutek zanotowanych w *Słowniku tajemnych gwar przestępczych* K. Stępniaaka odnajdujemy przedwojenną *rogówkę* — stojącą na rogu, a także małopolską *latarnicę* — urzędującą pod latarnią, tę ostatnią upamiętniono w wojennej piosence o Lili Marlen, śpiewanej po obu stronach frontu².

Wspomniany wyżej słownik odnotowuje rzeczownik *krajówka* ‘pieniądź polski’³.

Błędy literowe — to *literówki*: „Každy może się pomylić. Przecież i w „Gazecie” zdarzają się *literówki*, mimo że macie korektę i różne sposoby, żeby się przed tym zabezpieczyć — mówi Jerzy Porębski z Towarzystwa Projektowego”⁴.

¹ J. Młodek, *Filmówka... Radiówka...*, „Wiedza i Życie”, nr 4, IV 1998.

² J. Kott, *Dwie strony*, „Dialog”, nr 3, III 1994.

³ R. Janus, *Krajowiec*, „Głos Pomorza”, nr 127, 1-2 VI 1996.

⁴ J. Osowski, TEKA, TK *Nieapetyczna gruźlica*, „Gazeta Wyborcza”, nr 12, 15 I 1999.

H. Łakomiec obok *salonowca* wymienia *salonówkę*, „którym tak się we łbach poprzewracało od cugu z Zachodu, że za ziele wytworne i salonów godne będą na przykład uznawali *origanum*, co to na nerwy bardzo dobre jest, potrawom na grilla daje smak wykwinny, a Włoch — *amorozo* z południa Europy — nie zje pizzy bez tej tajemniczej i dźwięcznie nazywanej przyprawy — *origanum!*”⁵. Ziele to, jak dalej autor wyjaśnia, nazywa się po polsku *lebiodka* i tej nazwy należy używać. Zgoda. Ale żeby wymienione ziele było godne salonów? Salonowiec i salonówka jadaliby zwykle w jadalni lub w pokoju stołowym, a w salonie prowadziliby rozmowy, tańczyli, raczyli się różnymi napojami, podawano też ciasta i frukty, ale do nich *origanum*, przepraszam *lebiodka*, nie było potrzebne.

Kolorowe pisma, najczęściej tygodniki, noszą obecnie wdzięczną nazwę *kolorówek*: „Wybrzydzałam ostatnio na kobiece pisma — pisze Babsztyl — zarzucając im powierzchowność i brak szacunku dla Czytelniczek. W tym samym numerze »Nowin« ukazał się na innej stronie felieton pt. *Wojna kolorówek*, którego autorka omawia z kolei prasę młodzieżową. Budząca również wątpliwości. Chociaż cytowane wypowiedzi matek dwojga nastoletnich czytelników, potępiające *kolorówki*, są nieco osobliwe. Wypowiedzi dotyczą *kolorówek* »wydawanych przez kapitał zachodni«”⁶.

„W jednym z numerów „Gazety Wyborczej” Wojciecha Hasa określa się jako byłego rektora łódzkiej *Filmówki*. W tejże gazecie nad artykułem o Orkiestrze i Chórze Polskiego Radia w Krakowie znajduję nagłówek *Co dalej z Radiówką?* — czytamy w artykule J. Miodka.

Filmówka, *Radiówka* to jednosłowne, syntetyczne odpowiedniki połączeń wyrazowych *Wyższa Szkoła Filmowa*, *Orkiestra i Chór Polskiego Radia*, różniące się od nich statusem stylistycznym: wszystkie one są silnie nacechowane potocznością, a także charakterem środowiskowym.

Zuniwerbizowane twory (łac. *unus* 'jeden', *verbum* 'słowo') — powtórzmy — wnoszą do poszczególnych wypowiedzi odcień potoczności, lekkości, familiarności, mają dlatego ogromną wartość stylistyczną. Doświadczenie językowe podpowiada nam, kiedy można po nie sięgać, a kiedy trzeba użyć konstrukcji tradycyjnych, oficjalnych, wielosłownych. Oczywistą jest więc rzeczą, że student polonistyki nie umieści w indeksie *opisówki*, choć posługuje się nią na co dzień. W tekście oficjalnym musi się pojawić *gramatyka opisowa*.

Nie ulega jednak wątpliwości, iż proces stylistycznej neutralizacji form syntetycznych jest w polszczyźnie bardzo szybki (mówią badacze, że najszybszy wśród wszystkich języków słowiańskich). Czy *podstawówka*, *sądówka*, *porodówka* to jeszcze twory o ekspresywnym nacechowaniu? Na niejednym okienku pocztowym widziałam już informację *tu odbiera się sądówki*, tak jak w szpitalach widzi się coraz częściej *porodówki*, a nie *izby porodowe*. O *podstawówkach* i *zawodówkach* mówi się i pisze w środkach

⁵ H. Łakomiec, *Kuchnia zielona!*, „Dziennik Wschodni”, nr 107, 10-11 V 1997.

⁶ Babsztyl, *Edukacja ustawiczna*, „Nowiny” nr 165, 26 VIII 1997.

masowego przekazu bez obaw popełnienia błędu stylistycznego. *Czasówka* to też już chyba neutralny termin kolarski.

Filmówka czy *Radiówka* na pewno nie pojawią się w tekstach oficjalnych. Wykorzystane w prasie, ale w lżejszych gatunkach wypowiedzi, zasługują na aprobatę⁷.

Autor powyższego cytatu zastanawia się głównie nad wartością stylistyczną wymienionych formacji i aprobeuje je w języku potocznym. Obok odcienia familiarności, lekkości, potoczności, jak pisze J. Miodek, formacje te charakteryzuje także swego rodzaju lekceważenie tak nazwanego desygnatu, co widać szczególnie dobrze, gdy porównamy wyrażenie *bomba atomowa* z wyrazem *atomówka*.

Omawiany sufiks tworzył też słowa ironiczne, dowcipne, zawierające wyraźny ładunek emocjonalny, najczęściej negatywny. Należą tu między innymi następujące rzeczowniki odnotowane w *Prywatnym leksykonie współczesnej polszczyzny*⁸:

pościelówka „Andrzej Wojciechowski zatrudnił ją, gdy z telewizji chciano zrobić „Zetkę” — starych spikerów zwolniono, przyszli młodzi prezenterzy i pojawiły się szeptane czołówki: jejejeeee, jeeee, jeeeedynka. To były takie *pościelówki* — mówi Edyta Wojtczak. — Koledzy określali to odważniej: *czołówki łóżkowe*. *GazWyb II 94*”.

propagandówka „[...] dotarliśmy do sekretarza KW [...]. Przyglądał się nam sceptycznie, gdzieś telefonował, wreszcie dał nam kogoś z KW „do towarzystwa” i tzw. *propagandówkę* — samochód z aparaturą głośnikową i technikiem mającym wykonywać wszelkie polecenia [...] *GK II 89*”.

twarżówka „Sprawiedliwy podział premii [...]. żeby nie było *twarżówek*, to znaczy dzielenia według zasady „bo ten i ta podoba się panu kierownikowi”. (Fasty) *Siedlecka, Hala*”.

Inną cechą struktur z przyrostkiem *-ówka* jest to, że nowo powstałe wyrazy szybko stają się wzorem dla szeregu formacji analogicznych.

Najliczniejszą grupę stanowią nazwy różnego typu szkół: *podstawówka*, *jednoklasówka*, *czteroklasówka*, *ośmioklasówka*, *zawodówka*, *odzieżówka*, *przyzakładówka*, także nazwy własne: *Filmówka*, *Poniatówka*.

Nazwy oddziałów szpitalnych: *porodówka*, *urazówka* 'chirurgia urazowa', *odwykówka* 'oddział w szpitalu lub przychodnia, w których leczy się nałogowych alkoholików, narkomanów'.

Nazwy przedsiębiorstw, fabryk: *odzieżówka* 1. 'przemysł odzieżowy', 2. 'fabryka odzieży'; *przemysłówka* 'budownictwo przemysłowe'; *zbrojeniówka* 'przemysł zbrojeniowy'.

⁷ J. Miodek, *Filmówka...*, op. cit.

⁸ B. Magierowa, A. Kroh, *Prywatny leksykon współczesnej polszczyzny*, Nowy Sącz 1995; B. Kurda wśród prasowych okazjonalizmów politycznych wymienia *protestówkę* 'akcję protestacyjną' oraz *rządówkę* 'prasę rządową' (B. Kurda, *Sposoby powstawania prasowych okazjonalizmów politycznych*, „Poradnik Językowy” 1996, z. 8, s. 37 i 40).

Przytoczone dotychczas wyrazy były nazwami pojedynczych desygnatów, choć w niektórych sytuacjach mogły oznaczać pewną zbiorowość: *Cała podstawówka wzięła udział w porannym apelu*.

Natomiast konstrukcje wymienione niżej mają charakter nazw zbiorowych: *drogówka* 'policja (milicja) drogowa' Sup. 1992.

budżetówka 'pracownicy sfery budżetowej, pracownicy opłacani przez państwo': „Między tymi znakami przeszłości i przyszłości pozostaje budżetówka — w tym znakomita większość warstwy zwanej inteligencją pracującą, czyli nauczyciele i lekarze”⁹.

krzakówka (nazwa potencjalna, choć już podobno nieaktualna) 'policja czyhająca w krzakach na przestępców drogowych': „Zamiast policji krzakowej, stojącej w znanych miejscach, policja będzie patrolowała pewne odcinki dróg — powiedział w „Wiadomościach” młodszy inspektor Leszek Komalewski. My, co prawda, słyszeliśmy dotąd o wódce *krzakówce*, pisze T. Vidz — ale widać z rozpoznania operacyjnego, że była również *policja krzakowa*, co ma się na szczęście zmienić”¹⁰.

Jest to nowy teren produktywności tego przyrostka. Od dawna natomiast tworzył on i nadal tworzy formacje pochodzące od antroponimów, szczególnie od nazwisk.

„Zawsze jakąś formację odnazwiskową można stworzyć za pomocą jakże pojemnego znaczeniowo przyrostka *-ów(k)a*: *hohnerówka* 'harmonia firmy Hohner', *karabasówka* 'film pozostający pod wpływem twórczości Karabasa', *kasprzakówka* 'zakłady imienia Kasprzaka', *miodkówka* 'mieszkanie Miodków', *rospondówka* 'budynek Katedry Języka Polskiego kierowanej przez lata przez profesora Rosponda', *platerówka* 'żołnierka batalionu imienia Emilii Plater’”¹¹.

Chcielibyśmy zatrzymać się na chwilę nad wyrazami *miodówka* i *rospondówka*, których pierwowzorem była zapewne nazwa *Kossakówka*.

„Obrazy Kossaków są nie tylko najbardziej polskie, są również i krakowskie poprzez subtelne związki artystów z tym miastem. To tu, na Zwierzynieckiej *Kossakówce*, kilkaset zaledwie metrów od Wawelu, stoi jeszcze ich gniazdo rodzinne, niegdyś pierwszy salon artystyczny Krakowa.[...]”¹².

Nazwa *Kossakówka* była pisana zawsze dużą literą, J. Miodek pisze *miodkówka*, *rospondówka* — małą. Podobnie wyraz *wałęsówka* 'dom, dacha prezydenta Lecha Wałęsy' napisany został w prasie tak, jak gdyby był rzeczownikiem pospolitym¹³. Uważamy, że wymienione leksemy należą do kategorii nazw własnych, gdyż służą do wyróżnienia jednostkowych desygnatów, a zatem należy je pisać dużą literą.

⁹ T. Bogucka, *Nie ma już pana doktora*, „Gazeta Wyborcza”, nr 43, 20-21 II 1999.

¹⁰ T. Vidz, *Izby ochrony i otrzeźwień*, „Rzeczpospolita”, nr 12, 15 I 1999.

¹¹ J. Miodek, *O słowotwórczej giętkości nazwisk*, „Wiedza i Życie”, nr 7, VII 1998.

¹² K. Olszański, *Niepospolity ród Kossaków*, Kraków 1994, s. 5.

¹³ Por. B. Kurda, *Sposoby...*, op. cit.

I jeszcze jedno zastrzeżenie: R. Stiller użył w swoim felietonie wyrazu *kuroniówka*, związanego dotychczas z działalnością Jacka Kuronia i odbieranego w większości pozytywnie, na oznaczenie języka, a właściwie, jak pisze, bełkotu Macieja Kuronia. Chyba lepiej byłoby zabłysnąć językowo w lepszym stylu¹⁴.

Dowodem produktywności omawianego sufiksu może być też to, że Suplement do SSz z 1992 r. notuje aż 25 nowych wyrazów z tym formantem, a jak widać, wciąż powstają nowe.

R.S.
(Warszawa)

¹⁴ R. Stiller, *Kuroniówka po polsku*, „Trybuna”, nr 12, 15 I 1999.

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

O EMIGRANTACH I UCIEKINIERACH, WYCHODźCACH I UCHODźCACH

1. Wychodźca, uchodźca

Jeden z czytelników pyta o znaczenie wyrazów wymienionych w tytule. Chodzi mu przede wszystkim o to, czy można ich używać wymiennie, ponieważ zetknął się z taką praktyką. W rozmowach dotyczących sytuacji w Kosowie i losu jego mieszkańców słyszy obie formy, w prasie natomiast spotyka tylko jedną: *uchodźca*. Czy są między nimi jakieś różnice? W słowniku nie znalazł zadowalającej odpowiedzi na to pytanie, ponieważ oba rzeczowniki są opatrzone taką samą definicją: 'ten, kto opuszcza własny kraj z przyczyn ekonomicznych, politycznych lub religijnych'.

Istotnie, *Słownik języka polskiego* pod red. M. Szymczaka (bo z tego słownika — jak się domyślam — czytelnik korzystał) traktuje oba wyrazy jako całkowicie synonimiczne. Podobnie zresztą postępują autorzy *Słownika współczesnego języka polskiego* pod red. B. Dunaja, gdzie *wychodźca* ma definicję opisową: 'osoba opuszczająca swój kraj z przyczyn ekonomicznych, politycznych lub religijnych', uzupełnioną synonimem *emigrant*, natomiast *uchodźca* — jedynie synonimiczną: *emigrant*, *wychodźca*.

Inaczej jest w jedenastotomowym *Słowniku języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego. Sygnalizuje się w nim pewną różnicę znaczeń między interesującymi nas wyrazami, zarówno w ich definicjach opisowych, jak i za pomocą odpowiadających im synonimów. Tak więc *uchodźca* to 'ten, kto pod przymusem okoliczności wyjeżdża z miejsca stałego zamieszkania w celu stałego lub czasowego osiedlenia się w obcym państwie lub na innym terytorium własnego państwa; emigrant, uciekinier, wychodźca', natomiast *wychodźca* — 'ten, kto opuszcza własny kraj, zwykle na zawsze; emigrant'.

Sygnalizowana różnica dotyczy czasu osiedlenia się poza krajem oraz sposobu jego opuszczenia. W znaczeniu wyrazu *wychodźca* zostaje podkreślony element stałości pobytu na obczyźnie (por. „...zwykle na zawsze...”), czego brak w definicji *uchodźcy* (por. „... w celu stałego lub czasowego osiedlenia się...”). Z kolei wśród synonimów *uchodźcy* zostaje wymieniony *uciekiniier* (nie wskazany jako synonim *wychodźcy*), który nawiązuje do genezy tego wyrazu, to jest do przestarzałego już dzisiaj znaczenia *uchodzić* — *ujść* 'uciekać — uciec'.

Sposób zdefiniowania omawianych jednostek leksykalnych wskazuje na występującą między nimi specjalizację znaczeniową, którą zdają się potwierdzać ich użycia w najnowszych tekstach. W informacjach dotyczących Kosowa mowa jest o uchodźcach — ludziach, którzy są zmuszeni opuścić swoje domy — zwykle uciekając — nie wiadomo na jak długo, są więc uciekinierami (nie: emigrantami). Tekstów poświadczających analogiczne użycia *wychodźcy* nie znalazłam. Jeśli nasz czytelnik spotyka je w wypowiedziach mówionych, to znaczy, że proces specjalizacji, o którym mowa, jest w stadium początkowym, dlatego część mówiących traktuje oba rzeczowniki wymiennie. Może temu sprzyjać także ich stosunkowo niewielka frekwencja w języku potocznym. Jej wzrost w ostatnim czasie nastąpił dopiero pod wpływem wydarzeń na Bałkanach.

Wyraz *wychodźca* jest odpowiednikiem zapożyczonego *emigranta*, używanym przede wszystkim w tekstach poświęconych polskiej emigracji, jej historii i współczesności. Upowszechnił się w drugiej połowie XIX wieku (notuje go *Słownik warszawski*; u Lindego jeszcze nie występuje) w związku z nasilającą się wówczas emigracją zarobkową i pozostał w języku obok *emigranta*. We współczesnej polszczyźnie ogólnej pojawia się raczej rzadko, funkcjonuje natomiast w literaturze specjalistycznej wraz ze swoimi derywatami *wychodźstwo* i *wychodźczy*.

2. *Wychodźstwo, uchodźstwo*

Obie formacje, pochodne od omówionych wyżej rzeczowników, mają zakres użycia bardziej ograniczony niż ich podstawy. Notują je wszystkie trzy wspomniane poprzednio słowniki, przy czym słownik W. Doroszewskiego umieszcza jeszcze jedną formę — *wychodztwo* — którą kwalifikuje jako przestarzałą. Z ilustracji przykładowej podanej w słownikach można wywnioskować, że między *wychodźstwem* i *uchodźstwem* nie ma różnic znaczeniowych. Oba rzeczowniki są używane wymiennie jako synonimy *emigracji* zarówno w znaczeniu 'osiedlenia poza krajem' (np. *rząd polski na wychodźstwie* || *uchodźstwie*), jak i 'ogółu emigrantów' (np. *wychodźstwo* || *uchodźstwo polskie*). W opinii młodych użytkowników polszczyzny są one nacechowane pewną podniosłością.

3. *Wychodźczy, uchodźczy*

Przymiotniki odpowiadające rzeczownikom *wychodźca*, *wychodźstwo* i *uchodźca*, *uchodźstwo* mają najmniejszą frekwencję w swojej rodzinie słowotwórczej. Być może decyduje o tym pewna trudność w wymowie grupy głoskowej *dźcz*, bardzo rzadko występującej w języku polskim (wśród przymiotników polszczyzny ogólnej oprócz dwóch omawianych grupę taką za-

wiera tylko przymiotnik *najeżdźczy*). Z tego też względu formy *wychodźczy*, *uchodźczy* są przez mówiących traktowane z rezerwą i często uznawane — niesłusznie — za niepoprawne. Tymczasem realizują one jedyny możliwy w tym wypadku model słowotwórczy. Ich niewielką frekwencję w tekstach poświadczają współczesne słowniki: u W. Doroszewskiego *wychodźczy* znajduje się na odpowiednim miejscu w IX tomie, ale *uchodźczy* pojawia się dopiero w *Suplemencie*; M. Szymczak notuje oba przymiotniki, ale drugi z nich kwalifikuje jako rzadki; B. Dunaj nie rejestruje żadnego. Daje to podstawę do wniosku, że mamy do czynienia z jednostkami wychodzącymi z użycia, utrwalonymi we wcześniejszych lub wyspecjalizowanych tekstach. Dzisiaj większość użytkowników polszczyzny obiegowej, mając do wyboru wyrażenia *prasa wychodźcza* lub *obóz uchodźczy* z jednej strony i *prasa emigracyjna*, *obóz uchodźców* z drugiej, opowie się za tymi ostatnimi, ponieważ nie będą one budziły wątpliwości poprawnościowych.

H.S.
(Warszawa)

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- * Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie, około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
- * Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- * Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- * W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- * Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- * Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- * Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ‘ ‘
- * Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- * Prace należy dostarczyć w dwóch egzemplarzach maszynopisu (lub wydruk komputerowy z dyskietką): autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

P O R A D N I K J Ę Z Y K O W Y

Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne*. Cena prenumeraty krajowej na III kwartał 1999 r. wynosi 3,50 zł (jeden zeszyt). Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest powiększona o rzeczywisty koszt przesyłki i może być uregulowana w złotych, jeżeli prenumeratę zleca osoba mieszkająca w Polsce lub w dewizach, jeżeli prenumeratę zleca osoba zamieszkała za granicą.

Wpłaty na prenumeratę przyjmują:

- na teren kraju
- jednostki kolportażowe „Ruch” S.A., właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora. Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób.
- „Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto: PBK S.A. XIII Oddział Warszawa 11101053-16551-2700-1-67, zapewniając dostawę pod wskazany adres w uzgodniony sposób, w ramach opłaconej prenumeraty;
- na zagranicę
- „Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto: PBK S.A. XIII Oddział Warszawa 11101053-16551-2700-1-67. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą, w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w całości pokrywa zleceniodawca.

Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i zagranicę

- do 5 XII — na I kwartał i I półrocze roku następnego,
- do 5 III — na II kwartał,
- do 5 VI — na III kwartał i II półrocze,
- do 5 IX — na IV kwartał.

Bieżące i wcześniejsze numery można nabyć, a także zamówić (przesyłka za zaliczeniem pocztowym) w:

- Księgarnia Naukowa ORPAN-BIS, ul. Twarda 51/55, 00-818 Warszawa,
- Ruch S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa,
- Ars Polona, Dział Prasy, ul. Krakowskie Przedmieście 7, 00-950 Warszawa.

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the

Foreign Trade Enterprise
ARS POLONA

00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland

Our bankers:

BANK HANDLOWY S.A. Oddział Warszawa 20; 1061-710-15107-787

* W trzecim kwartale tylko jeden numer